Rok IV. Nr. 329 (1100) Sobota 1 grudnia 1934 r. CENA 15 gr.

KURJER NOWOGRÓDZKI

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 82.218.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zażaleń co do różnieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Polska a Czechosłowacja

P. minister Benesz w swojem ostatniem exposé powrócił — jak wiadomo — do oferty przyjaźni pod adresem Polski, wyrażając nadzieję, że kiedyś miną obecne nieporozumienia i nadejdzie chwila współpracy polsko-czeskiej. Niedawno zaś ukazał się w kilku poważnych dziennikach czeskich artykuł najwidoczniej inspirowany, starający odpierać wszelkie pretensje polskie pod adresem Czechosłowacji, jako rzekomo nieuzasadnione. (Autor przytem pominął całkowicie tak zdradziecki napad wojsk czeskich na Śląsk polski w 1919 r. i zdradziecke wydanie na łup bolszewików dywizji syberyjskiej w tragicznej zimie 1919 — 20; nazywa on również Śląsk Cieszyński krajem odwiecznie czeskim!). W części prasy polskiej, opozycyjnej wobec rządu, ta czeska ofensywa zbliżeniowa znalazła bardzo przychylny oddźwięk. W „Kurjerze Warszawskim" zaś naczelny jego publicysta p. B. K. wystąpił z artykułem, o bardzo wysokim, jak zwykle, poziomie pisarskim, w którym wysuwa bardzo ciężkie zarzuty pod adresem kierownictwa polskiej polityki zagranicznej, która m. in. nie wiadomo dlaczego, nie chce z Czechosłowacją paktu wzajemnej gwarancji granic i nie ma zrozumienia dla „historycznej konieczności" współpracy obu „bratnich narodów".

Nie jestem i nie czuję się powołany do tłumaczenia pociągnięć MSZ. Pragnę jednak oświetlić sprawę tak, jak ją rozumieją bardzo liczne niewątpliwie rzesze w Polsce, niechętne współdziałaniu polsko - czeskiemu. Może o tyle mam pewne podstawy do kompetencji w tej sprawie, że napewno niema wielu w Polsce równych „czechoznawców". Znam ten kraj od urodzenia, a ojciec mój mieszkał w nim przez 35 lat swojego życia. Z Czechami byłem razem przez lata niewoli w Rosji. Nie mam do nich najmniejszego uprzedzenia. Przeciwnie, cenię ich pod bardzo wieloma względami bardzo wysoko. Niemniej, całkowicie podzielam tak rozpowszechniony w Polsce sceptycyzm w stosunku do Czechów. Dlaczego?

Najmniej mają znaczenia oczywiście względy sentymentalne. Nie można ich jednak pominąć. Rozmawiałem częstokroć z Czechami, którzy żalili się na zupełny brak uczuć „słowiańskich" w Polsce, w przeciwieństwie np. do popularności niewątpliwej „bratanków" węgierskich, owianych legendą tylwiekowej przyjaźni i w biedzie i w dostatku. „Braterstwo słowiańskie", braterstwo polsko - czeskie, są to określenia literackie, nie znajdujące żadnego oddźwięku w masach. Polak przedrozbiorowy gardził „Moskalem", jako przedstawicielem niższej kultury europejskiej, Polak porozbiorowy nienawidził Moskala jako zaborcy; Polak dzisiejszy widzi w nim „bolszewika". Czesi zaś zawsze lgnęli do Rosji, w niej pokładali wszystkie nadzieje, nie mając żadnego zrozumienia dla sprawy polskiej, dla naszego oporu przeciwko zalaniu nas przez słowiańskie morze rosyjskie. Po dzień dzisiejszy zarzucają oni nam „orjentację" czasu wojny, chociaż dziś już jest historycznie udowodnione, że nigdy Polska nie dopuszczałaby się sprawiedliwości elementarnej od zwycięskiego caratu. Dziwią się dziś Czesi, że w wojsku polskiem panuje do nich niechęć. Pomijam zupełnie sentymenty szczególne legjonistów, ale czy można się dziwić tym, którzy przenosili na własnej skórze zdradę ówczesnych oficjalnych sojuszników czeskich w Syberji i na Śląsku? Niechęć ta nie ma nic wspólnego ze stosunkiem do obecnego regime'u w Polsce, będąc równie rozpowszechnioną wśród bardzo opozycyjnie nastrojonych b. wojskowych. Trudno będzie dyplomacji tej grant przeorać.

Nie przywiązuję też zbyt wielkiej wagi do sprawy naszej mniejszości w Cieszyńskiem po stronie czeskiej. Jest to oczywiście dla nas sprawa bardzo bolesna, zwłaszcza, że znany szowinizm czeski wydaje się być silniejszym od najlepszej nawet woli ewentualnej dyplomacji czeskiej. Być może jednak, że po drodze zalecanej przez p. B. K. w „Kurjerze Warszawskim" dałoby się coś niecoś uzyskać i sprawę tę załagodzić. Myślę jednak o dalszej przyszłości, widzę ważniejsze sprawy:

P. B. K. stoi w „Kurjerze Warszawskim" na gruncie nienaruszalności traktatów, jako jedynej podstawy polityki polskiej, a więc jako podstawy narzucającej poniekąd współdziałanie polsko - czeskie. Uważam to za zupełnie niewystarczającą podstawę, dla przewidującego polityka, zdającego sobie sprawę z możliwości petryfikacji status quo na świecie i liczącego się z nieubłaganemi koniecznościami dziejowemi. Dla mnie np. wskrzeszenie Polski nie było wynikiem błędów, popełnionym przez mężów stanu, powołanych przez rację stanu swoich państw do utrwalania rozbiorów Polski. Wskrzeszenie Polski było dla mnie koniecznością dziejową, wynikającą z Wiary w Opatrzność, „nie rychliwej, ale sprawiedliwej". Mężowie stanu przedwojenni, którzy wyobrażali sobie możliwość ochrony zaborów przed nieuchronnym pochodem zwycięskim „prawa narodów", swoją polityką mimo woli narażali swoje państwa na katastrofę (chyba gdy, jak w wypadku Austrji, poprostu nie mieli do stracenia). Nie wolno nam więc wpadać w ten sam błąd. Nie wolno nam iść przeciw życiu.

Przyszłość Europy kryje zapewne w sobie wiele bardzo niespodzianek; też nie same niespodzianki. Być może, że najbliższy okres znajdować się będzie głównie pod znakiem zmiany nstrojów w kierunku rządów autorytatywnych i ponadpartyjnych. Napewno jednak trwać będzie na razie proces wyzwalania się narodów. Wielka wojna zakończona została pod hasłem samostanowienia narodów. Traktaty stały się w znacznym stopniu kompromisem pomiędzy idealizmem wilsonowskim, a egoizmami naejonalistyczno-imperjalistycznemi. Nie da się jednak utrzymać a la longue podział na zwyciężców i zwyciężonych. Trzeba będzie kiedyś przyznać prawo samostanowienia wszystkim narodom historycznym (o tradycji państwowej), oczywiście tylko na odwiecznych ich narodowych obszarach. Byt Polski nie opiera się na szczęście tylko o istniejące traktaty. Opiera się on przedewszystkiem o nasze nieprzedawnione prawo narodowe i historyczne, przemocą, lecz przejściowo tylko zdławione rozbiorami. Opiera się on również na zastosowaniu ścisłem prawa samostanowienia wzdłuż całej naszej zachodniej granicy, na wschodniej zaś na dobrowolnie zawartym pokoju kompromisowym z jedynym dziś na świecie rządem „ruskim", w którym dla zasady narodowościowej zrezygnowaliśmy z jednej trzeciej naszego przedrozbiorowego terytorjum.

Prąd ku zjednoczeniu państwowemu narodów objawia się dziś najsilniej i najaktualniej w Rzeszy Niemieckiej. Stanowi on naczelny program Hitlera. Widmo powstania w ten sposób potęgi germańskiej jest oczywiście ogromnem dla Europy niebezpieczeństwem. Nie widzę jednak żadnej możliwości powstrzymania tego nieubłaganego procesu dziejowego. Widzę jedynie możliwość umiejętnego zabezpieczenia Polski przed dalszemi jego skutkami i następstwami. Polska jest przedewszystkiem zainteresowana w tem, by ten proces zjednoczeniowy Niemców nie przybrał form imperjalistycznych i nie poczuł znowu pokusy uzupełnienia uprawnionej polityki narodowo-niemieckiej hakatyczną polityką pruską. Jestem przekonany, że w obronie granic Rzeczypospolitej, pod warunkiem rozumnej polityki i zachowania pogotowia, możemy być pewni powodzenia. Natomiast przeciwstawianie się procesom dziejowym byłoby zgóry skazane na przegraną.

Otóż państwo Czechosłowackie ze względu na fatalny swój skład narodowościowy, obejmujący całe dzielnice wyłącznie obcoplemienne, grawitujące ku połączenia z ich narodowemi macierzami, względnie ku ośrodkom ich ciążenia tradycyjnego, jest tym procesem dziejowym poważnie zagrożone. Bezpośrednia nawet jego przyszłość zależy od ułożenia się stosunków czesko-słowackich, grożących w obecnej ich formie niemal rozbiciem państwa na drodze parlamentarnej. M. in. jest złudzeniem przypuszczać, że mieszkańcy t. zw. Deutschböhmen, którzy już przed wojną grawitowali ku Prusom i którzy w 1918 r. wypowiedzieli się za przyłączeniem z Austrją, kiedykolwiek pogodzą się z obcem chociażby najliberalniejszem panowaniem. Nie wszyscy zaś pamiętają, że do Słowacji przyłączono wbrew przestrogom czesko Masaryka całą dzielnicę czysto węgierską nad Dunajem, która wraz z Rusią Węgierską, niezależnie od orjentacji Słowaków, zawsze będzie irredentą. Węgry zaś, które były najpotężniejszą barjerą przeciw germanizmowi, stoją wobec niego rozbite i bezbronne.

Czy Polska, która napewno żadnych nie ma nieprzyjaznych zamiarów względem Czechosłowacji i niczyjego rewizjonizmu czynnie popierać nie będzie, może się obarczać odpowiedzialnością za losy i całość państwa, mającego całkiem rozbieżną z naszą rację stanu, wszystko jedno czy staniemy na gruncie państwowym narodu polskiego, czy na gruncie „ideologji państwowej" i tradycji unji z Litwą i Rusią. Pamiętajmy, że może, które wbrew prawu narodów, przeforsowały dzierżąc granice czesko-słowackie, a mianowicie Wielki Wschód i Druga Międzynarodówka, weszły w okres dekadencji. Praga stała się w środkowej Europie (trenadą demoliberalizmu. Polska pozostanie wierna traktatom, które podpisała. Nie jesteśmy jednak gwarantami Trianonu. Nie czujemy się na siłach bronić ewentualnie Czechosłowacji — przeciw może wszystkim nieczeskim jej dzielnicom. Naprzód musi ona sama wykazać w chwili nadchodzącego przełomu dziejowego swoją spoistość, swoją zdolność stania się barjerą, a nie pomostem na drodze germańskiej Mitteleuropy. Na razie proponowany ten sojusz wydaje mi się gorszem ryzykiem od groźby, którą chce zażegnać.

Adam Romer.

Święto Podchorążego w Warszawie

W czwartek w 104 rocznicę powstania Listopadowego odbył się w stolicy obchód Święta Podchorążego. W ramach obchodu odbyło się złożenie hołdu Panu Prezydentowi Rzplitej przez szkoły Podchorążych.

Nowy prezydent Senatu w. m. Gdańska

Artur Karol Greiser, wybrany prezydentem Senatu Gdańskiego, na miejsce dr. Rauschninga.

—x—

Pierwsza konferencja Ententy Bałtyckiej

Obrady nie są skierowane przeciwko żadnemu państwu trzeciemu

TALLIN. — W piątek w południe otwarta tu została konferencja ministrów spraw zagranicznych trzech państw bałtyckich: Estonji, Łotwy i Litwy.

Delegacje łotewska z sekretarzem generalnym Mintersem i litewska z ministrem Lozorajtisem na czele przybyły do Tallina wczoraj rano, powitane na dworcu przez ministra spraw zagranicznych Estonji Seljamaę, wiceministra Loretej i wyższych urzędników estońskiego MSZ.

W godzinach porannych przybyłe delegacje złożyły oficjalne wizyty oraz wieńce na pomniku bohaterów walk o niepodległość, oraz na grobie pierwszego ministra spraw zagranicznych Estonji Jana Purts. Pierwsze posiedzenie konferencji wypełniły przemówienia powitalne pełnomocnych delegatów.

PRZEMÓWIENIA DELEGATÓW

Pierwsze przemówienie wygłosił estoński minister spraw zagranicznych Seljamaa, który podkreślił, że z chwilą otwarcia konferencji otwiera się nowa karta w historji współpracy państw bałtyckich. Mowca zaznaczył, że dążności trzech obradujących państw nie są skierowane przeciwko żadnemu państwu trzeciemu. Państwa te chcą żyć w pokoju i porozumieniu z ich sąsiadami. Najwyższem pragnieniem zebranych jest przyczynić się do utrzymania pokoju w Europie, oraz wypełnić wszystkie obowiązki, jakie ciążą z tytułu należenia ich do Ligi Narodów.

W zakończeniu min. Seljama oświadczył, że sytuacja międzynarodowa zmusza państwa bałtyckie do czujnego obserwowania wypadków do zimnej kalkulacji i działania z całą ostrożnością.

Skolei zabrał głos minister spraw zagranicznych Litwy Lozorajtis, który przyłączył się do oświadczenia min. Seljamy, podkreślając, że państwa bałtyckie powinny czujnie śledzić rozwój i zmiany zachodzące w polityce międzynarodowej, by w razie potrzeby porozumieć się w sprawie zajęcia takiego czy innego stanowiska w ogólnej sytuacji międzynarodowej w celu obrony słusznych interesów.

Ostatni przemawiał delegat Łotwy, sekretarz generalny Munters, który oświadczył, że konferencja trzech państw bałtyckich ma niezmiernie doniosłe znaczenie, gdyż zbiera się w chwili, gdy w polityce międzynarodowej można oczekiwać decyzyj o bardzo ważnem znaczeniu.

WYBÓRY KOMISYJ

Po przemówieniach dokonano wyboru trzech komisyj: politycznej, gospodarczej i redakcyjnej. Po godzinnych obradach pierwsze posiedzenie zostało zamknięte a delegacje udały się do Prezydenta Estonji na posłuchanie. W godzinach popołudniowych odbyło się drugie posiedzenie, które poświęcone było dyskusji nad zagadnieniami politycznemi. Na posiedzeniu tem referat o międzynarodowej sytuacji politycznej wygłosił wiceminister Laretei. W godzinach wieczornych prezydent Estonji podejmował członków delegacji obiadem.

Pomocy Sowietów NIE MOŻEMY ZDOBYWAĆ za wszelką cenę

Debata nad polityką zagraniczną w Izbie Deputowanych

PARYŻ. — Na wczorajszem posiedzeniu izba deputowanych przystąpiła do obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Sprawozdawca deputowany Dariac w swoim referacie, prócz danych cyfrowych, omówił międzynarodową sytuację polityczną. M. in. część referatu poświęcił stosunkom rosyjsko - francuskim, paktowi wschodniemu i stosunkom polsko - francuskim.

POMOC SOWIETÓW

W sprawie stosunków francusko - sowieckich deputowany Dariac zaznacza, że pomoc Sowietów na wypadek nowej pożogi, miałaby niewątpliwie doniosłe znaczenie. Usprawiedliwiona więc jest ze strony Francji chęć zapewnienia sobie tej pomocy, ale nie powinna ona być przeceniana. Transport mas ludzkich z miejsca na miejsce w nowoczesnej armji, wymaga doskonałych dróg i środków komunikacyjnych dobrze utrzymanych. Związek Sowiecki w chwili obecnej i długo jeszcze wykaże brak tych środków. Żadna improwizacja nie jest tu możliwa. Pomocy Sowietów nie możemy więc zdobywać za wszelką cenę. Każdy medal ma swą odwrotną stronę. Pomoc Sowietów wytworzyć może komplikacje i niedogodności natury wewnętrznej i zewnętrznej. Sowiety zgodnie ze swojemi marksistowskiemi teorjami prowadzą energiczną propagandę, której celem jest obalenie obecnej cywilizacji.

PAKT WSCHODNI.

O pakcie wschodnim referent mówił: Nie odgrywamy na antypodach roli żandarma Ligi Narodów. Nie zapominajmy, że Indochiny, ta ozdoba naszego dominjum kolonjalnego, może być nam przez to oderwana. Należy więc wystrzegać się tego, aby przez nierozważne przystąpienie do paktu wschodniego, zbyt szeroko objętego, nie zobowiązać się do gwarantowania granic pozaeuropejskich Rosji sowieckiej, a przedewszystkiem nie trzeba pozwalać na to, aby nie spowodować tarć w polityce zagranicznej, jakie mogą wynikać zarówno dla nas, jak i dla krajów zachodnich wskutek niebywałej konkurencji handlu japońskiego.

POLSKA I NIEMCY.

Odprężenie, mówił dalej dep. Dariac, zgodnie z poleceniami Ligi Narodów, jakie nastąpiło między Polską a Niemcami, wynika z faktu, że kanclerz Hitler zrozumiał niemożliwość zastraszenia Polski przez Niemcy, tej Polski, której armja jest solidnie wyekwipowana, Polski, która ma w Europie znaczenie wielkiego mocarstwa. Nie czując się na siłach zaczynania obecnie awanturniczej polityki, Rzesza woli dać dowód swego realizmu i położyć kres trwającej od 9 lat wojnie celnej, szkodliwej zarówno dla jej interesów jak i dla Polski. Ta wojna celna umożliwiła Polsce, która wcale sobie jej nie życzyła, stworzenie fabryk w tych dziedzinach przemysłu, w których płaciła dotychczas haracz przemysłowy Niemcom. Możemy być tylko zadowoleni z układu polsko-niemieckiego, który jest ukoronowaniem polityki ekonomicznego pojednania rozpoczętej w roku ubiegłym przez porozumienie podpisane między Polską a Gdańskiem.

W zakończeniu referent wyraża zaufanie rządowi i ministrowi spraw zagran. Lavalowi, który okazał już swoje zalety w chwili, gdy stał na czele rządu, a teraz w tak krytycznej chwili ma zaufanie izby, niezbędne do przeprowadzenia w dalszym ciągu rozmów dyplomatycznych francuskich poglądów, zgodnych z interesami narodu, troszcząc się o utrzymanie pokoju w Europie.

—:—

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI PRZYJĄŁ REKTORA STANIEWICZA

WILNO. — W piątek, p. Marszałek Piłsudski przyjął rektora USB p. Witolda Staniewicza.

Tajemnicza śmierć serbskiego dyplomaty

(el). W Londynie umarł niedawno b. dyplomata serbski Wojisław Petrovics wśród tajemniczych okoliczności. Niektóre oznaki wskazują na to, że został on przez tajny związek serbski zamordowany.

Dzienniki angielskie publikują z przeszłości Petrovicsa następujące szczegóły:

Początkowo był on w roku 1911 urzędnikiem poselstwa serbskiego w Anglji. W czasie wojny światowej walczył w armji serbskiej na froncie salonickim.

Ze wstąpieniem na tron króla Aleksandra popadł jednak w niełaskę i cofnięto mu nawet pensję emerytalną. — Wówczas rozpoczął pisywać do pism angielskich. W artykułach swych wypowiadał się często przeciw dyktaturze Jugosławji. Przed dziesięciu laty osiadł na stałe w Londynie.

POD GROZĄ ŚMIERCI W LONDYNIE

Podobno do Londynu wysłano specjalnie człowieka, który miał za zadanie sprzątnąć Petrovicsa. Londyński gospodarz mieszkania exdyplomaty serbskiego opowiada, że nie ważył się on ani na chwilę zbliżyć do okna i żył pod bezustanną grozą śmierci. Ciągle skarżył się, że chcą go porwać do Serbji i tam poddać torturom. Właściciel mieszkania twierdził również, że często wokół jego domu kręciły się jakieś podejrzane typy, a ludzie o bardzo niewyraźnym wyglądzie starali się wynająć mieszkanie parokrotnie. Podał on nawet rysopisy tych ludzi.

Wedle doniesienia „Evening News" został Petrovics, na krótko przed śmiercią, wysiedlony z granic Anglji. Lloyd George miał osobiście interwenjować w angielskiem ministerstwie spr. zagranicznych, aby zarządzenie to cofnąć, co jednak nie udało się.

Wydawca angielski Mott, podał w jednym z dzienników, że Petrovics, przed śmiercią pokazał mu manuskrypt swej nowej książki, z oświadczeniem, że zawiera ona rewelacje dotyczące wybuchu wojny światowej i że ogłoszenie książki uratuje świat od nowej katastrofy. Manuskrypt zawierał szereg oficjalnych enuncjacyj.

Wynika z niej, że Petrovics posiadał doskonałe informacje, co do stosunków serbskich. Okazuje się dalej, że Petrovics był członkiem związku „Jedność albo śmierć", do którego należał zresztą także zamordowany król Aleksander I. Król traktował Petrowicsa początkowo bardzo życzliwie, jednakże skończyło się to, gdy się okazało, że Petrovics zbliżył się do tych, którzy byli przeciwni zjednoczeniu trzech państw jugosłowiańskich. W tym duchu pisywał on też artykuły po angielsku przeciw dyktaturze.

W ANGLJI WYWARŁA ŚMIERĆ PETROVICSA I OGŁOSZENIE TYCH SZCZEGÓŁÓW DUŻE WRAŻENIE.

Opinja angielska zajęta jest tą sprawą, gdyż fakt tajemniczej śmierci cudzoziemca w wolnej Anglji, nie wydaje się tam sprawą błahą. Bardzo ciekawe jest, że pisma londyńskie nie odrzucają wersji, że Petrovics mógł być zamordowany przez wysłannika z Belgradu.

Współpracownik „Daily Express" twierdzi, że wedle wiarogodnych informacyj Petrovics miał się wyrazić: **„Król Aleksander nie dojedzie do Anglji, gdyż umrze, zanim opuści Francję"**

Gdy owa wiarogodna osobistość zapytała z przerażeniem co ma oznaczać ta straszna wróżba, Petrovics odpowiedział: „Cóż poradzę? Powtarzam tylko to, co zdołałem usłyszeć".

Osobistość owa dowodziła jeszcze, że Petrovics nie zrobił wcale wrażenia, jakgdyby był wspólnikiem zbrodniarzy. Natomiast jest pewne, że wiedział on znacznie więcej o tajnych związkach w Jugosławji, aniżeli ktokolwiek inny w Europie.

Petrovics wyrażał się często, że gdyby wstąpił na terytorjum jugosłowiańskie, nie byłby pewny życia już w pierwszych 24 godzinach.

Przed pięciu laty napisał on list do króla Aleksandra I i prosił o powołanie go z powrotem do służby zagranicznej, ze względu na jego poprzednie zasługi. List ten wysłał w trzech egzemplarzach swym przyjaciołom w Serbji, z prośbą o podanie jego treści królowi. Jednakże list pozostał bez odpowiedzi.

Petrovics był synem mieszkańca Czarnogóry, jego matka była Serbką. Nienawidził on rządu dlatego, ponieważ ten nie pozwolił mu na odwiedzenie matki w Belgradzie.

* * *

Do wiadomości powyższych należy jeszcze dodać co następuje:

Przy obdukcji sądowej zwłok Petrovicsa stwierdzono, że Petrovics najprawdopodobniej w stanie zdenerwowania graniczącego z szaleństwem, z powodu ciągłej obawy śmierci popełnił samobójstwo.

Jeden z detektywów Scotland Yardu donosi, że od Petrovicsa zażądano opuszczenia Anglji z powodu jego stosunków z agentami zagranicznymi, z których kilku aresztowano w związku z zamordowaniem króla Aleksandra.

22 października otrzymał Petrovics następującą wiadomość telefoniczną: „Popovic już nie żyje. Pan jest następny na liście. O ile się pan nie zabije w przeciągu 48 godzin, rozprawimy się z panem".

Petrovicsa znaleziono nieżywego tego samego dnia, kiedy miał opuścić Anglję.

Trzysta kotów w jednem mieszkaniu

(el). Przed sądem w Rydze odbyła się rozprawa, mająca rozstrzygnąć o skardze całej partji mieszkańców eleganckiego domu, przeciw jego właścicielowi, wielokrotnemu miljonerowi. Lokatorzy uskarżali się mianowicie, że właściciel domu najpiękniejsze mieszkanie na pierwszem piętrze, zamienił w schronisko dla kotów.

Ekscentryczny miljoner jeździ dwa razy w tygodniu do dzielnicy ubogich i wyszukuje tam bezpańskie koty. — Gdy zobaczy takiego kota, przynęca go kawałkiem kiełbasy czy ryby i sprowadza do swego mieszkania, gdzie znajduje się trzysta tych czworonogów. Specjalna służba czuwa nad kotami, nie może jednak zmusić ich do milczenia. Miauczenie zwierząt sprawia, że życie w kamienicy staje się męką.

Gdy oskarżony zjawił się na sali, przyjęty został przez swych przeciwników okrzykami wściekłości. Z kieszeni jego palta wyglądał mały kotek, który właśnie został uratowany.

Proces został odroczony, a miljoner pojechał zaraz z sądu karetą na przedmieście, by rozglądnąć się za nowemi kotami.

Echa zamachu bombowego na skład apteczny w Warszawie

Władze śledcze zdołały po kilkudniowych energicznych dochodzeniach ująć sprawców bombowego zamachu na właściciela sklepu aptecznego w Wawrze pod Warszawą Wolfa (Judki) Grünbauma. Grünbaum, który padł ofiarą tego zamachu, przebywa obecnie w szpitalu, przyczem zaszła konieczność amputowania mu prawej ręki. Pozatem Grünbaum stracił cały swój majątek, albowiem cały skład apteczny został zniszczony kompletnie. Sprawa obecnie znajduje się w rękach sędziego śledczego dla spraw politycznych, gdyż wyniki dochodzeń stwierdziły, że sprawcy zamachu bombowego rekrutują się z byłego O. N. R. względnie z członków Młodych Stronnictwa Narodowego. Aresztowano 13 osób, z których 7-miu po przeprowadzeniu szczegółowych badań zwolniono, a 6-ciu odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego. Są to: Konstanty Lubański, Jan Chmieliński, Tadeusz Tomasiewicz, Edward Grześć, Stanisław Pietrzak i Filomena Fluksówna.

Aresztowanie poprzedziła rewizja w mieszkaniach zatrzymanych, gdzie znaleziono nielegalne numery „Nowej Sztafety", kilka wystrzelonych łusek od nabojów karabinowych, nabojów myśliwskich, kawałki blachy, kilkaset gramów myśliwskiego śrutu, rurki mosiężne, kilka metrów drutu i niklowe gałki. Są to przybory, jakimi zwykle posługują się zamachowcy przy preparowaniu bomb dynamitowych.

Ekspertyza resztek rzuconej w sklebie Grünbauma bomby stwierdziła, że była ona umieszczona w blaszanem pudełku, prawdopodobnie z oliwy lub smaru.. Bomba była owinięta w papier, owiązana drutem i sznurkiem. Obecnie w Centrali Służby Śledczej w Warszawie przeprowadzane są badania dla stwierdzenia czy znalezione w czasie rewizji materjały identyczne są z resztkami znalezionej bomby. W dniu dzisiejszym zamachowcy przesłuchiwani byli przez prokuratora.

Największy w Europie zbiornik wody do picia w górach Harzu

Katastrofa kolejowa pod Londynem

Wpobliżu Londynu zdarzyła się ciężka katastrofa kolejowa. Dwie osoby zostały zabite, a szereg osób ciężko rannych. Na zdjęciu usuwanie pogruchotanych wozów.

Katalog Prasowy Para r. IX

Z uznaniem powitać należy ukazanie się nowego rocznika, dziewiątego z rzędu „Katalogu Prasowego Para" na rok 1934/35. Wydawnictwo to, zapoczątkowane przed trzynastu laty „Pierwszym spisem gazet i czasopism w Polsce" służy nadal wiernie szerokiemu ogółowi, jak też zainteresowanym sferom przemysłowo - handlowym i dziennikarskim.

Żywotność swoją dokumentuje nietylko perjodycznem ukazywaniem się, ale ponadto zmianami, dostosowanemi do potrzeb bieżącego życia. I tak podano po raz pierwszy szereg przodujących pism obcojęzycznych zagranicznych, zgodnie z obecnie coraz żywszą ekspansją gospodarczą Polski zagranicą dzięki Gdyni i silnej pozycji w polityce międzynarodowej.

Katalogi prasowe mają poza swojem specjalnem przeznaczeniem także wartość dla ogółu czytelników. Jeżeli bowiem prasa stoi w ścisłym związku z poziomem kultury danego narodu czy kraju, to właśnie przegląd „Katalogu Prasowego Para" jak i załączonej do niego mapki gazetowej unaoczni nam żywo, ile jeszcze zaległej pracy na niwie kulturalnej w niektórych ziemiach Polski, zwłaszcza na kresach wschodnich, odrobić musimy. Nowością tegorocznego numeru „Katalogu" jest wyodrębnienie spisu wydawnictw specjalnych, zawodowych, naukowych i t. p. w osobną grupę, co ułatwi orjentację.

Wypada wreszcie podkreślić ładne ujęcie graficzne „Katalogu" oraz efektowną i solidną jego okładkę zewnętrzną.

W WIRZE STOLICY

TE PANIE WINNY SIEDZIEĆ W PIERWSZYCH KRZESŁACH

Czytając w pismach podziękowanie Akademji Literatury dla pani Głowackiej - Prusowej za podarowane pamiątki po mężu niejeden zdziwił się niepomiernie.

Uroczystych posiedzeń różnych towarzystw naukowych u nas nie brak. Bo zapraszają tam znakomitości, które same ziewają i innych nudzą — znakomitości z innych dziedzin. Kogóż nie było na dorocznem publicznem posiedzeniu Akademji! Naturalnie że minister Kolei, Robót Publicznych, Poczty, każdy wogóle minister uświetnia zebranie, ale należałoby też stanowczo zapraszać, siłą ściągać żyjące cząstki wielkich pisarzy.

Prus to wielkie nazwisko. Niewiadomo czy którykolwiek z dzisiejszych akademików zajmie w literaturze miejsce tak zaszczytne jak Prus. Wiadomo czem była dla Prusa — dla tego chorego domatora — jego żona Widok weterana z 63-go roku roztkliwia nas, wywołuję wspomnienia. Każdy staruszek w niebieskim mundurze to cząstka historji. Pani Prusowej nie powinno brakuąć na najświetniejszych zebraniach literackich — to jakby duch jej męża był obecny.

Wdowy po wielkich pisarzach zasługują stanowczo na więcej respektu. Nie mówiąc już o tem, że widok pani Prus, Reymont, Kasprowicz jest przyjemniejszy niż różnych bubasów skrobiących piórem, ale ich zasługi dla literatury są z pewnością większe niż wielu nawet stypendystów Akademji. Podsunięta w porę poduszka pod głowę Reymonta, podanie mu pióra, nalanie atramentu do kałamarza — większe to zasługi niż nagryzmolenie durnego tomiku wierszy. A przecie żony wielkich pisarzy zawsze są też ich doradcami, pierwszemi słuchaczami, krytykami. Żona Moliera dobrze zasłużyła się ludzkości — jej świetny gust zaoszczędził miljonom słuchaczy nudną, przydługą scenę, nieudany djalog. Ileż napewno zawdzięczają utwory wielkich autorów, ich skromnym, nieznanym żonom.

Znana jest historja śmierci Podbipięty. Żona Sienkiewicza zirytowała się wreszcie i burknęła na Henia: — Co to za bałagan! Ciągle wojna,wszyscy twoi bohaterzy wojują, a żadnemu włos ze łba nie spada, zdrowi jak byki! — Sienkiewicz się zawstydził i prędko uśmiercił Longinusa.

O wdowach po znakomitych pisarzach powinniśmy się dowiadywać nie tylko gdy coś Akademji podarują. I bez prezentów należy je honorować.

Karol.

RĄCZKI LILJOWEJ BIAŁOŚCI delikatne i miękkie jak aksamit, świadczące o kulturze urody, zawdzięczają Panie subtelnemu kremowi „Prałatów"

KREM PRAŁATÓW

DWA PISEMKA

Ostatni Nr. 15-ty „Płomyka", tygodnika dla starszych dzieci i młodzieży, niemal w całości poświęcony jest Łodzi. Z przeszłości Łodzi, Łódź bawełniana stolica, Przędzalnie, Śpiew maszyn, Fabryczne kominy, U nas w mieście Łodzi, O sporcie łódzkim, Najstarsza Księga miasta Łodzi, Łódź rewolucyjna i t. p., —kilkanaście artykułów, opowiastek i wierszy omawia ze wszystkich stron ten polski Manchester, dążąc zapewne do obudzenia w umysłach młodocianych czytelników zainteresowanie się nim, a w sercach — miłości. Nie wiem, z jakich powodów ten łódzki numer wydano: nie przypada zdaje się żadna rocznica ani jubileusz, związany z tem miastem. Być może, jest to jeden z kolejnych numerów krajoznawczych tego pisma. Innych nie miałem sposobności oglądać, ale być może zajmowały się one „całokształtem" Krakowa, Gdyni, Wilna etc.

Trudno mi wypowiedzieć zdecydowane zdanie o numerze łódzkim „Płomyka": nie znam na tyle Łodzi, by wyrokować, czy obraz jej w „Płomyku" wypadł realistycznie i wyczerpująco. Zauważam tylko, że są na nim skazy, a w oświetleniu różnych zagadnień łódzkich — sprzeczności. Tak, naprzykład, artykulik — reportaż „Łódź bawełniana stolica", pióra młodego tamtejszego poety Grzegorza Timofiejewa, jest pochwałą miasta i hymnem na cześć potęgi maszyn. Jest w nim mowa o epopei wysiłku ludzkiego i rozumu, o szczęku potwornych kół i transmisyj — symfonja urbanizmu, mechanizacji i pracowitości. „O godzinie ósmej wieczór ustaje pęd maszyn. Fabryka otwiera żelazną paszczę, tłum zalewa ulice. To idą robotnicy,.. do domów, na przedmieścia. A jeszcze dalej, na kraj, na ziemię całą, do Anglji, Persji, Afryki i innych kątów świata, docierają wszędzie prawie towary łódzkie". Młodociany czytelnik powcźmie z takich opisów wyobrażenie o gorączce życia i tempie pracy w Łodzi, o nieprawdopodobnym eksporcie jej wyrobów na cały świat. Mieszkając w jakiemś Wilnie, gdzie doskwiera bezrobocie, a watahy bezdomnych dzieci włóczą się po ulicach, młodociany czytelnik, jeśli jest myślący i lubi się zastanawiać, pocznie snuć fantazje i budować fałszywe pojęcia. Jakież będzie jego zdumienie, gdy przerzuciwszy parę kartek, natrafi na wiersz p. Hanny Ożogowskiej „Fabryczne kominy". Chłopiec spowiada się w nim, jak błagał kominy (gdy był mały), by przestały dymić, bo zatruwają miasto czarną sadzą: duszno od nich i pierś jest ściśnięta. Po kilku latach (jest już starszy) widzi:

> Teraz, po latach, spełnione życzenia:
> Powłoka dymów nieba nie zaciemnia,
> Ucichły zgrzyty maszyn, gwizdy, krzyki,
> Bo — bezrobocie. Stanęły fabryki.

Więc — ostatecznie: eksport na cały świat czy bezrobocie? A tuż obok wierszyk Anny Świrszczyńskiej, utrzymany w stylu tych ogłoszeń filmowych Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT), które zanudzają widzów w kinematografach propagandą wyrobów krajowych:

> Potem spod walców długiem pasmem
> Na suknie, chustki i na szale
> Wychodzą barwne, ciemne jasne
> Szewioty, cajgi i perkale..

Innemi słowy: moja droga młodzieży, kupuj tylko i wyłącznie wyroby łódzkie, bo są najlepsze na świecie, bo „w perkalu z Łodzi sto lat pani pochodzi".

* *

Mam wrażenie, że czytelnicy „Płomyka" nie analizują w ten sposób i nie konfrontują utworów, zamieszczanych w jeh piśmie. Nie zastanawiają się również nad tem, jaką blagą trąci opowiastka o małej Władce, która potajemnie, na paluszkach, niesie do fabryki śniadanie dla pani Stańczykowej, bo pani Stańczykowa zapomniała go w domu.Mała Władka budzi się o wpół do szóstej zrana, gdy na dworze jest jeszcze szaro, i dostrzega na stole koszyczek ze śniadaniem, któ ry pani Stańczykowa, udając się do fa bryki o piątej, zapomniała zabrać. — Biedna pani Stańczykowa: o wszystkiem pamięta — i o tem, żeby naprawić ubranie dzieciom, i o tem, żeby przygotować kawę dla małej Władki, gdy będzie szła do szkoły, i o tem, żeby wyprać bieliznę.. Tylko o sobie biedaczka zapomniała. Przyrządziła zwieczora śniadanie, uszykowała w koszyczku — i w tym pośpiechu, w tej myśli o dzieciach, zapomniała zabrać. Więc mała Władka ubiera się cichaczem, wychodzi z domu w pończoszkach („buciczki włoży dopiero przy drzwiach, bo skrzypią") i biegnie ulicami (o wpół do szóstej, gdy na świecie jeszcze szaro), kierując się „psim węchem", do dalekiej fabryki, by zanieść pani Stańczykowej zapomniane śniadanie, pozostawione przez roztargnienie na stole, w koszyczku „z wystającą z jednej strony butelką". Pewnie w tej butelce jest smaczna kawa: jakto bez niej wytrzyma pani Stańczykowa? — może z głodu omdleje? Przynosi je wreszcie, wręcza odźwiernemu fabryki i prosi tylko, by nikt się nie dowiedział (przedewszystkiem pani Stańczykowa), że to ona — mała Władka — spełniła ten drobny, dobry uczynek.... Wraca pani Stańczykowa z fabryki:

— Kto to — pyta—kto to przyniósł mi dzisiaj śniadanko? Zapomniałam je zabrać z domu, a tu przychodzi odźwierny i podaje mi...

„Władka jest uradowana i dumna". Takim morałem kończy się opowiastka o dziecku Łodzi. Innemi słowy: moja droga młodzieży, pamiętaj—i t. d. i t. d.

* * *

Propaganda, wychowanie obywatelskie i moralizowanie — takie cele wytknął sobie „Płomyk", wnosząc z numeru łódzkiego. Nie należy tych celów potępiać. Trzeba je tylko umiejętnie osiągać, delikatnie i niedostrzegalnie przeprowadzać, wysuwając na plan pierwszy prawdę artystyczną i unikając rozdźwięków, które będą musiały budzić wątpliwości. Rozdźwięki i owa fałszywa nuta, która dźwięczy tu i ówdzie na kartkach „Płomyka", pochodzą zapewne stąd, że współpracownikami jego są ludzie dorośli. Postanawiają oni pisać „specjalnie" dla dzieci, z intencjami pedagogicznemi, powziętemi zgóry. I takie „podejście" do rzeczy zawodzi: Grzegorz Timofiejew jest utalentowanym poetą, ale nie jestem pewien, czy posiada talent wychowawczy. Możliwe, że któryś z jego wierszy, pisany z konieczności poetyckiej i nieprzeznaczony dla młodzieży, większy wywrze wpływ na nią niż propagandowy artykuł o bawełnie łódzkiej.

* * *

Zupełnie inaczej, niż „Płomyk", redagowany jest „Mały Przegląd" — tygodniowy dodatek dla młodzieży, wychodzący przy „Naszym Przeglądzie". Jest to pismo istotnie młodzieży, to znaczy całkowicie wypełniane przez nią. Pisuje tam Kuba z ulicy Zamenhofa, Leńka z Częstochowy, Ryszard lat 15-tu, Salek ze Świętojerskiej, Beniek, Lusia itd. W każdym numerze nowe imiona, inni współpracownicy. Nadaje to pismu niezmierną żywość, świeżość i zmienność. Nie kostnieje ono w szablonach, do których prędzej czy później dochodzi stały, urzędowy, przysięgły współpracownik. Nie ma też skutkiem tego „Mały Przegląd" żadnej linji ani określonego kierunku: każdy numer jest poprostu odbiciem doraźnych zainteresowań autorów. Ktoś pisze o „racjonalnej nauce": w jakich warunkach i w jakich pomieszczeniach najlepiej się pracuje; inny o stosunku klubów sportowych do młodzieży; trzeci o filmach i recenzjach filmowych. Many także modne dziś reportaże: 15-letni Ryszard konstruuje „montaż" jednej nocy, spędzonej w zakładzie braci Albertynów. Jest to dom noclegowy na Pradze. Maleńka i skromna „podróż do kresu nocy", oparta na wrażeniach bezpośrednich; dreszcz przeżyć, których zapewne większość czytelników „Małego Przeglądu" nie zaznała: mają rodziców, którzy posyłają ich do szkół, opłacają wpisy, chcą, żeby dzieci były „wykształcone". Tu znowu jakaś Madzia daje opis podróży do Palestyny. Płynęła pięknym polskim okrętem — „Polonią". Był tam smukły marynarz w białym mundurze. Nazywał się Grabowski. Z uśmiechem opowiadał kuszące historje o egzotycznych krajach, o ludziach żółtych, czarnych i czerwonych. Madzia była odurzona niemi. Dobrze zapewne, że podróż kończy się i można powiedzieć „Szalom Polonia", bo kto wie, czy Madzia nie zdradziłaby swej tęsknoty do ziemi hajfskiej. Madzia — żywa, z krwi i kości chałucka żydowska — jest zupełnie inna od papierowej, stworzonej przez p. Helenę Boguszewską dla grzecznych dziateczek — Władzi z miasta Łodzi.

* * *

Lektura „Małego Przeglądu" dostarcza odmiennych wrażeń niż lektura „Płomyka". Obcujemy z żywymi, małymi ludźmi, liczącymi sobie po lat kilkanaście. Są to Żydzi. Dowiadujemy się, co ich zaciekawia w życiu, do czego dążą, czego pragną, jak urabiają swój pogląd na świat. Tego rodzaju gazety nie posiada polskie czasopiśmiennictwo dla młodzieży. Dzieci polskie słuchają pilnie co im bajdurzą starsi o „śpiewie maszyn":

> Turkotem, klekotem powietrze prujemy,
> Fabryczne powietrze, rozgrzane i gęste,
> Dążymy uparcie, dążymy zawzięcie,
> Do mety, gdzie błyśnie radosne zwycięstwo!
> Noc przyjdzie — spoczniemy zmęczone, a potem
> Znów dzień się uśmiechnie zza szyb bladosinych,
> I znowu popędzą z turkotem, a klekotem
> I zgrzytem żelaza zwycięskie maszyny!

Wyw.

Noc listopadowa w dodatku nadzwyczajnym

Rocznice i jubileusze dały się we znaki wszystkim pismom, które muszą wysilać się kilka razy do roku, by godnie uczcić 104-lecie „wiekopomnej nocy listopadowej", 72-lecie „zbrojnego czynu styczniowego" etc., nie mówiąc już o cyfrach okrągłych, jak 75 czy 100, nakładających ciężki, narodowy i historyczny, obowiązek. Jak odświeżyć powstanie listopadowe?- Jak zbliżyć je do czytelnika, by uniknąć nudy wałkowanych corocznie i tak dobrze znanych spraw?

W roku bieżącym powiodło się pod tym względem „Expressowi Porannemu", który wpadł na pomysł istotnie oryginalny i ciekawy: z wybuchu powstania listopadowego zrobił wydanie nadzwyczajne, z ekstratelegramami.

„Narodzie! Godzina czynu wybiła! Zwycięska rewolucja kruszy łańcuch niewoli!" — zaczyna Express swe komunikaty. Potem niespokojne oczy czytelnika biegają po emocjonujących tytułach:

Atak podchorążych na Belweder — Murami pałacu wstrząsnął okrzyk: śmierć tyranowi! —Konstanty wymknął się z rąk spiskowców!

W zwycięskim pochodzie z pod chorążymi 160 spiskowców zdobywa koszary. — Atakiem na bagnety przedziera się przez wroga.

Gdy naród wystąpił do boju — Jenerał Chłopicki poszedł spać!— Dramatyczne sceny w teatrze Rozmaitości.

Pod tytułami wiadomości — jasnym, czarnym, rostrzelonym, wciętym drukiem — spreparowane sensacyjnie i burzliwie, dla ulicy, która rozchwytałaby taki ekstrablat, gdyby się mógł wówczas ukazać, podobnie jak my rzucamy się na dodatki o zamachu marsylskim.

Trzeba przyznać, że Express nie przecholował w aktualizowaniu ówczesnych wydarzeń. Całość przedstawia się żywo, i każdy ją przeczyta z przyjemnością. Źle byłoby tylko, gdyby ten figiel poczęto naśladować, i sposób Expressu stał się nowym szablonem dla upamiętniania naszych rocznic. „Charoszawo po niemnożku" — jak mówi rosyjskie przysłowie.

Ski.

—o—

WITOLD HULEWICZ O SYROKOMLI

Nakładem T-wa Ziem Wschodnich wyszedł kalendarz informacyjny i literacki na rok 1935. Witold Hulewicz wziął w układaniu jego żywy udział, pisząc dwa artykuły krajoznawczo - literackie, jeden o Wilnie, drugi o „sławnem mieście Nowogródku". W artykule o Wilnie czytamy:

„Lata niewoli, zamknięcia uniwersytetu i krwawych powstań pogrążyły Wilno w czarny mrok, Mimo to przed rokiem 1863 pulsuje tu gorące życie wydawnicze, ruch artystyczny skupia się wkoło znakomitych pisarzy, jak Kraszewski, Chodźko, a później w dobie popowstaniowej, Syrokomla i Orzeszkowa".

Ustęp powyższy zawiera mroczną informację. W dobie popowstaniowej Syrokomla już nie żył. Ten poeta tutejszy urodził się w roku 1822; koło roku 1860 zapił się i skutkiem tego zmarł przedwcześnie w roku 1862, mając niespełna lat czterdzieści. Nie doczekał powstania. Przy ul. Królewskiej Nr. 3 w Wilnie, w domu gdzie mieszkał, wisi jego tablica pamiątkowa.

Współczesny poeta tutejszy, pisząc o mieście, do którego „przylgnął sercem na zawsze", powinien był pójść na Królewską, zadrzeć głowę dogóry i przeczytać: **„Tu zakończył żywot Władysław Syrokomla 3/15 września 1862"**. Lepiejby jednak było, gdyby przestudjował życiorys Syrokomli. Bo pomyśleć, ilu to „szarych ludzi", czytających tylko kalendarze, może informacja Witolda Hulewicza wprowadzić w błąd, jak zniekształcić ich poglądy historyczne.

jw.

TRZASKA, EWERT I MICHALSKI

Księgarnia Wydawnicza w Warszawie powiadamia, iż nie należy nikomu udzielać zamówień ani jakichkolwiek wpłat, kto nie posiada firmowej legitymacji.

KORZYSTAJ Z POCZTY LOTNICZEJ

DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM

Dar pięknych ram

„Nie ma pan pojęcia — opowiadał mi ktoś przybyły z Paryża — czem właściwie był odjazd Doumergue'a!"....

Dlaczego?

Paryżanin wytłumaczył to jasno. Rok temu jeszcze prezydent Doumergue był na serjo i na dobre usunięty w zacisze domowe. Zaraz po ukończeniu swej kadencji prezydenckiej ożenił się z dość zamożną osobą i zamieszkał w jej mająteczku za Tuluzą. Było jasne, że ten człowiek o dużej popularności, ale o minimalnych ambicjach politycznych, lubiący wieś, swą bibljotekę, swój ogród warzywny, i spokój swego siódmego krzyżyka, nie ruszy stąd nigdy. Wypadki 6 lutego przyzwały go spowrotem. Napierany przez wszystkich przyjechał. Tłum demonstrantów powitał go radośnie. Doumergue przywiózł ze sobą spokój. Ale Doumergue zrozumiał, że ten spokój dano mu poto, aby w międzyczasie opracować reformę państwa. Jego projekt wzmocnienia władzy wykonawczej został odrzucony, ale tłum paryski urządził na jego cześć wielką demonstrację. Tłumy defilowały przed domem na avenue Foche, z balkonu którego nachylał się ku nim uśmiechnięty Monsieur le Président. Nazajutrz odwiedził go minister spraw wewnętrznych Roger. Były to odwiedziny imieniem rządu. W komunikacie prasowym podano, że były to odwiedziny wobec rychłego odjazdu byłego prezydenta na prowincję. — Paryż zrozumiał sens tej wizyty i tego komunikatu: poprostu poproszono prezydenta Doumergue'a, aby, z łaski swojej, opuścił Paryż...

Dzień i godzina tego opuszczenia były nieznane. Dziennikarze i tłum pilnowali jednak tej chwili. Nad ranem około godziny czwartej z domów na avenue Foche wybiegł i rozwinął się w kordon oddział policji. Z bramy wyjechała czarna limuzyna. Policja wstrzymała auta dziennikarzy, chcących pojechać za nią. W parę godzin potem samochód prezydenta Doumergue'a znajdował się już na prowincji francuskiej. Wiózł ze sobą fiasco próby zmiany ustroju we Francji.

A jednak!

* * *

Paryż jest tymczasem zajęty inną zmianą. Może pozorną i drobną, może czysto dekoratywną, ale obchodzącą tamtejszą prasę, bo dotyczącą szefów rządu. Otrzymają oni własną siedzibę w stolicy. Nie mieli jej dotychczas. Wydaje się to nie do uwierzenia, a jednak jest prawdą: żaden z gmachów urzędowych Paryża nie był nigdy przeznaczony do użytku premjera. Jeśli premjer piastował jednocześnie inną tekę, co przeważnie miało miejsce, to mieszkał w ministerstwie przeznaczonem do tego celu. Jeśli nie, — nie miał oficjalnej siedziby. I tak było przez krągłych 66 lat trwania Trzeciej Republiki!. Pamiętajmy, że jej dzieciństwo upłynęło w stałym lęku przed silną władzą, nie lubiano nawet jej pozorów. Nie trzeba się więc zbyt dziwić....

Teraz jednak zmieniono zdanie.

Na przyszłą rezydencję szefów rządu wybrano t. zw. Hotel Matignon, położony w centrum Paryża i posiadający tam piękny stary park o obszarze całych trzech hektarów. Jak na sąsiedztwo Łuku Triumfalnego i najludniejszych ulic wcale pięknie. Piękną jest też przeszłość historyczna tej siedziby. Zbudował ją za regencji ks. Jakób de Matignon, sfrancuziały członek dynastji Monaco, potem przechodziła ona przez ręce kilku arystokratycznych właścicieli, za Napoleona stała się siedzibą Talleyranda ,a za restauracji burbońskiej osiadła tu boczna linja dynastji, książęta orleańscy. Po ich wstąpieniu na tron, pałac stał długo pustką. Za Drugiej Republiki osiadł tu generał Cavaignac, ten, który stłumił powstanie robotników paryskich i kontrkandydował niefortunnie przyszłemu Napoleonowi III w wyborach na prezydenta republiki. Za Drugiego Cesarstwa ulokowano tu Baroche'a, prezesa Rady Stanu. Po Sedanie pałac przeszedł do rąk książąt Galliera.. Zupełnie niespodzianie zapisali oni swe mienie Franciszkowi Józefowi i odtąd aż do wielkiej wojny Hotel Matignon był siedzibą ambasady austro - węgierskiej. Francja przejęła go tytułem części długów wojennych i odszkodowań, ale pozostawiła pustym. Przypomniano sobie o nim dopiero teraz. Prasa donosi, że Hotel Matignon restaurowany jest z wielkim nakładem kosztów i wielkim pośpiechem. Jak dotąd, Trzecia Rzeczpospolita —jeśli chodzi o swych premjerów —była oszczędna w wydatkach, —a z ich ulokowaniem nie śpieszyła się przez całych sześćdziesiąt lat.—

Akurat w tym samym czasie w Warszawie restaurowany jest pałac Brühlowski, siedziba ministerstwa spraw zagranicznych. Donieśdawna było to najmniej reprezentatywnie wyglądające ministerstwo Warszawy. Wkrótce będzie jednem z najpiękniejszych. Dziwnie się ze sobą splótł renesans formy zewnętrznej pałacu i rozkwit tej funkcji Rzplitej, która w nim znalazła swe gniazdo. Ciekawe, czy z nagłą troską Francji o reprezentacyjność urzędu szefa rządu, w umiejscawianiu go w tak dostojnych i pięknych ramach nie ma jednak jakiejś koincydencji z daleko ważniejszemi przemianami, potrzeby obdarzenia go przynajmniej — dekoracją! **KP.**

Po ślubie księcia Kentu

Dziennikarze oglądający z zainteresowaniem dary, ofiarowane księciu Jerzemu i jego małżonce, które wystawiono ostatnio w Buckingham Palace na widok publiczny.

Książę i księżna Kentu spędzą najbliższe miesiące na zamku Hemley Hall, w hrabstwie Staffordshire. Zamek posiada pływalnię i własny kinematograf, tak, że księstwo zobaczą uroczystości swych zaślubin na filmie.

Czy to ujdzie bezkarnie?

Oto jest mapa, dodana do sławnej już dziś książki p. Wasilewskiego: „Skład narodowościowy państw europejskich". Mapa ta jednak nie zgadza się z danemi, podanemi przez p. Wasilewskiego, innemi słowy, odpowiedzialność za mapę nie spada na autora książki.

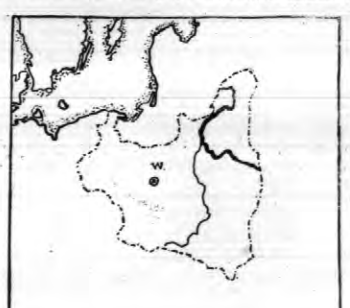

Według orzeczenia Zakładu Geograficznego Uniwersytetu Stefana Batorego, granica jednolitego obszaru językowego ukraińskiego została przez autorów mapy przesunięta o 160 km. na północny - zachód. Według tej mapy jednolity obszar językowy ukraiński przekracza Narew. To orzeczenie Zakładu Geograficznego Uniwersytetu Stefana Batorego było podpisane przez dr. Rewieńską, a w kilka dni później potwierdził je swym listem do naszej redakcji jeszcze prof. Mieczysław Limanowski. Autorzy mapy uważają za teren jednolicie ukraiński pod względem językowym tereny, gdzie albo Ukraińców niema wcale, albo stanowią oni 0,2 proc. albo 2,4 proc., albo 3,4 proc.

Zważmy teraz:

Jeśli Niemcy wydadzą mapę, na której Pomorze, albo Śląsk w jakikolwiek sposób oddzielone są od Polski — prasa nasza oburza się i piętnuje takie metody. Słusznie.

Jeśli jakaś gęś od przepisywania na maszynie napisze na jakimś liście: Lwów Autriche, Varsovie Russie, lub Vilna Lithuanie, to ten, kto taki list otrzymał, biegnie natychmiast do jakiej redakcji, a ta redakcja reprodukuje kopertę listu, a od siebie dodaje kilka słów oburzenia z powodu ignorancji tych, którzy list wysyłali. Słusznie.

Jak b. ochotnik W. P., będący kompletnie pijany, zaczął w kawiarni warszawskiej lżyć naród polski, to go skazano bardzo surowo i nie pomogły tłumaczenia, że kiedyś o Polskę walczył i że jako pijany nie zdawał sobie sprawy, co gada. Słusznie.

Ale jeśli to wszystko jest słuszne, to dlaczego p. dyr. Paprocki, odpowiedzialny za swą mapę, ma pozostać nieukarany?

Oczywiście, Ukraińcy mieszkają w Polsce, mówią po ukraińsku i nikt temu nie zaprzecza. Ale powiększanie tego obszaru ukraińskiego o terytorjum długości 160 km. (a trzeba tu pamiętać, że Zakład Geogr. Uniw. Stef. Batorego badał tylko północną granicę ukraińską mapki Instytutu Badań Spraw Mniejszościowych, a południowej nie korygował i nie kontrolował), nie leży w interesie państwa polskiego. Nie dlatego, żebyśmy chcieli Ukraińców krzywdzić, ale dlatego, że ofiarując im cały kraj, którego nigdy nie oglądali, komplikujemy i tak już dość skomplikowany stan naszych stosunków narodowościowych. Każdy się zgodzi, że mapę taką można nazwać „wiadomością nieprawdziwą".

Polski Kodeks Karny w swoim art. 109 powiada: „kto, będąc obywatelem polskim, rozpowszechnia publicznie zagranicą wiadomości nieprawdziwe w celu szkodzenia interesom Państwa Polskiego, podlega karze więzienia do lat 10".

Rozpatrzmy teraz stosunek tej mapy i faktu jest rozpowszechniania, powiedzmy, przez księgarnię Gebethnera na Boulevard Saint Germain w Paryżu do powyżej cytowanego artykułu kodeksu karnego.

Oczywiście nie chcieliśmy i nie chcemy zarzucać Instytutowi Badań Spraw Narodowościowych, aby miał świadomie działać na szkodę państwa polskiego. Wiemy, że tam pracują ludzie o wypróbowanym patrjotyzmie.

To też odrazu chcieliśmy złagodzić i uprościć całą sprawę, oskarżając Instytut Badań Spraw Narodowościowych wyłącznie o lenistwo i wynikające z tego lenistwa lekkomyślne przedrukowanie jakiejś mapy, wydanej w Niemczech. Ale, niestety, tę naszą łagodzącą interpretację odrzuca Instytut Badań Spraw Narodowościowych, twierdząc w swojem sprostowaniu, że:

> „Nieprawdą jest, jakoby ta mapa powstała w ten sposób, że Instytut „przedrukował wydaną w Niemczech mapę podziału narodowościowego Europy, wprowadzając do niej zaledwie minimalne i z niesłychaną nonszalancją zrobione korekty", — natomiast prawdą jest, że przy opracowaniu tej mapy orjentacyjnej posługiwali się autorzy m. in. kilkoma mapami zagranicznemi, z których atoli ani jedna nie była wydana w Niemczech".

Jeśli Instytut pracował w pocie czoła nad tą mapą, to trudno mu zarzucać tylko nieświadomość, lub błąd przez niedopatrzenie. Innemi słowy, to my broniliśmy Instytut, chcieliśmy zmniejszyć jego winę, a Instytut kierowany ogólną polską brzydką cechą blagi, swoją winę ponad miarę i niezasłużenie powiększa. Nie idziemy jednak w oskarżaniu Instytutu tak daleko, jak Instytut idzie w samooskarżeniu, i nadal zarzucamy mu tylko lenistwo i niedopatrzenie. **Cat.**

KRONIKA SŁONIMSKA

Czy nie należałoby wprowadzić poczty peronowej w Słonimie. W Słonimie, aczkolwiek na stacji przejściowej, pociągi pośpieszne, międzynarodowe krzyżują się i mają tu postój aż 8 minutowy. Liczni pasażerowie zagraniczni często dopytują się na dworcu poczty, lecz niestety urząd już jest zamknięty, gdyż pociągi pośpieszne przychodzą tu po godzinach urzędowania tego Urzędu

Zachodzi pytanie czy nie należałoby w Słonimie zastosować niedawno wprowadzoną inowację t. zw. poczty peronowej właśnie podczas postoju pociągów międzynarodowych

Oddział Z. S. w Albertynie. Odegrano tu 3 aktówkę pt. „Kapral Szczapa dostał się do nieba".

* *

T—wo Popierania Budowy Szkół Powszechnych w Albertynie urządziło zabawę taneczną na cele T — wa.

Towarzystwo Wiedzy Wojskowej. Towarzystwo W. W. zorganizowało odczyt p. t. „Polska racja stanu wobec zagadnień narodowościowych", który wygłosił p. dyr. Szwedowicz z Warszawy.

INSPEKTOR BONNY GANGSTEREM

Szczegóły procesu Bonny — „Gringoire"

Skandaliczny proces Bonny — „Gringoire" zakończy się według wszelkiego prawdopodobieństwa tragicznie dla skarżącego inspektora. W trakcie bowiem pierwszej rozprawy ujawniły się szczegóły kompromitujące Bonny'ego:

Z ramienia oskarżenia występuje adwokat Izuard, który starał się udowodnić, że samobójstwo sędziego Prince'a jest rzeczą oczywistą.

„Zbadałem objektywnie całą sprawę i doszedłem do wniosku, że każdy inteligentny człowiek nie może już dziś wierzyć w zabójstwo".

OBRAZA CAŁEJ PRASY

Gdy wśród licznie zgromadzonej publiczności i na ławach prasy wybucha wrzawa i protesty, adwokat Izuard dodaje, pochylając się w stronę oskarżonego redaktora:

„Pan Carbuccia wie również doskonale, że dziennikarze piszą w swoich gazetach tylko to, co im podyktują".

Wśród dziennikarzy bez różnicy zapatrywań politycznych wybucha burza, przedstawiciele prasy zrywają się i ostentacyjnie opuszczają salę rozpraw. Przewodniczący bąka kilka słów w celu uspokojenia publiczności, inny adwokat wstaje i stara się usprawiedliwić kolegę, „którego słowa uprzedziły myśl".

BONNY ORGANIZATOREM SZAJKI GANGSTERÓW

Druga część rozprawy obfituje w jeszcze bardziej sensacyjne momenty. Jako świadek występuje pani Cotillon —ofiara szantażu. Historja ta ma o tyle związek z toczącym się procesem, że kompromituje Bonny'ego, który ma pretensje do honoru, bo przecie za obrazę honoru wytoczył „Gringoire'owi" proces. P. Cotillon jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, jako 14-letnia dziewczynka uciekła z domu od swego opiekuna. Na stacji w Nevers została zatrzymana przez policję i zamknięta w więzieniu, gdzie sfotografowano ją dwukrotnie. Opiekun zawiadomiony o wypadku, przybył, by zabrać swą pupilkę do domu. Otóż przed dwoma laty pani Cotillon miała nieostrożność opowiedzieć swą dziecinną eskapadę w gronie znajomych. Usłyszał to niejaki Haubard, który kilka miesięcy potem zjawił się do p. Cotillon, uprzedzając ją, że szczegóły o jej ucieczce mają być ujawnione w prasie, a fotografje reprodukowane we wszystkich gazetach. — P. Haubard ułatwił więc p. Cotillon widzenie z inspektorem Bonny, który miał mieć rzekomo w jej sprawie zdanie decydujące. Spotkanie odbyło się w jednej z kawiarni Bonny zażądał za „usługę 4 miljony franków, a po długich targach p. Cotillon zapłaciła 3 miljony. Pomimo to fotografje zostały opublikowane w „La Tribune de Paris".

P. Cotillon wyjaśnia na pytania sędziego, że nie skarżyła do sądu, gdyż przyjaciel Bonny'ego Haubard oświadczył jej, że nie cofnie się przed niczem, o ile poszkodowana wspomni komukolwiek o szantażu.

Inspektor Bonny, blady i drżący, usiłuje zadać kłam twierdzeniom p. Cotillon, lecz świadek stanowczo obstaje przy swojem.

„Inspektor Bonny zrujnował mię moralnie i materjalnie" — dodaje z płaczem.

Po zeznaniach adwokata p. Cotillon p. Ameline'a rozprawę przerwano.

INGA.

ECHA W ZGRAJSZE

Obok Gorgan, najbardziej dziką i oddaloną od siedzib ludzkich częścią Karpat polskich jest południowa część Beskidów Huculskich, położona na południe od Czarnohory i Żabiego, w najdalej na południe wysuniętym cyplu Polski. Ciągną się tam ogromne lasy, będące matecznikiem wszelkiego zwierza. Trafiają się tam także niedźwiedzie, a w ostatnich czasach plagą stały się wilki.

Huculi, towarzyszący turystom na koniach, jak to miało miejsce np. w tegorocznej wyprawie oddziału warszawskiego Pol. Tow. Tatrzańskiego pod wodzą dr. Orłowicza, pilnują koni przez całą noc w obawie przed wilkami, paląc dokoła ogniska.

Przed kilku tygodniami, gdy połoniny w Beskidach Huculskich objeżdżała komisja, złożona z kilku botaników, podczas noclegu oddalił się od obozu jeden z koni. Nazajutrz znaleziono go nieżywego, z odgryzioną nogą i poszarpaną szyją.

Wilki stanowią także poważne niebezpieczeństwo dla narciarzy, udających się samotnie w te okolice. Dlatego też lepiej urządzać tam wyprawy gromadne, lub przy nielicznych wyprawach zaopatrywać się w broń.

**

Znajdująca się w stadjum budowy szosa na Hel, dochodzi już z głębi lądu do lasu, na mierzei, tuż za Wielką Wsią Hitlerowem.

Roboty dalej na tej przestrzeni nie będą kontynuowane, gdyż w lesie znajduje się droga polna, którą trzeba będzie tylko miejscami poprawić i rozszerzyć. W miejscach zaś, gdzie się kończy, usypany zostanie odcinek szosy.

W ten sposób szosa dojdzie do przyszłego sezonu nadmorskiego do Jastarni, a stamtąd już drogą bitą do kąpieliska Juraty, by następnie w roku 1936 osiągnąć Hel.

Dla lekkich pojazdów mechanicznych i samochodów osobowych oraz motocykli droga na Hel, która dotychczas była możliwą tylko dla furmanek, będzie dostępną w sezonie aż do Juraty. W miarę zaś uzyskiwanych kredytów, postępować będzie stała praca nad budową autostrady helskiej. Zrealizowany zostanie również z wiosną 1935 r. projekt wyasfaltowania wszystkich jezdni w poszczególnych kąpieliskach półwyspu.

RADEK ZANIEPOKOJONY

MOSKWA. Symptomaty zbliżenia francusko - niemieckiego wywołują w Moskwie wielkie zainteresowanie, niepozbawione nuty zaniepokojenia.

Korespondent paryski „Izwiestij" twierdzi, że, aczkolwiek w paryskich kołach politycznych rozumieją grę Niemiec, istnieją we Francji zwolennicy zbliżenia z Niemcami, zarówno po prawicy, jak i po lewicy. Zdaniem korespondenta prawica francuska zdąża do współpracy z Hitlerem na płaszczyźnie antysowieckiej.

Radek w artykule pod tytułem „zwiastuny burzy" wprost w przejrzystej formie atakuje rozmowy francusko - sowieckie, pisząc o miłosnych zaklęciach Hitlera pod adresem Francji, składanych wobec nieznanych nikomu deputowanych. Wysiłki w tym kierunku przypisuje autor trudnej sytuacji wewnętrznej Niemiec.

—::—::—

ZAPOWIEDŹ ANTYCZESKICH MANIFESTACYJ NA WYŻSZYCH UCZELNIACH NIEMIECKICH.

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi, że w sobotę odbędzie się manifestacja wszystkich wyższych uczelni z powodu zajść na uniwersytecie niemieckim w Pradze.

ZLIKWIDOWANIE ZATARGU O INSYGNJA.

PRAGA. Rektor i dziekani uniwersytetu niemieckiego w Pradze, którzy onegdaj podali się do dymisji, dziś oświadczyli, że ponownie obejmują swe stanowiska.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W WIELICZCE I BOCHNI.

KRAKÓW. Dziś zakończony został w Wieliczce i Bochni trwający od 2-ch tygodni strajk górników. Kopalnie soli zostały otwarte i górnicy przystąpili do pracy.

Wskutek mgły zatonął

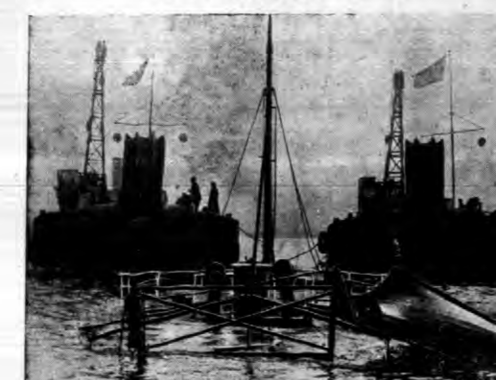

Bremeński statek motorowy „Badder Gerrit" zderzył się wskutek gęstej mgły na Tamizie koło Silvertown z okrętem holenderskim, wskutek czego poszedł na dno.

Przewrót wojskowy w Boliwji

Wojsko uwięziło prezydenta Salamanca

LONDYN. — Z Santiago nadeszły oficjalne wiadomości o ustąpieniu prezydenta Boliwji dr. Salamanca.

Nieoficjalnie donoszą, że rezygnację jego wymusił sztab dowództwa naczelnego, w czasie, gdy prezydent odwiedzał front. Dr. Salamanca został uwięziony przez własne wojska, poczem przewieziono go samolotem do Santa Cruz, gdzie będzie sądzony przez trybunał wojskowy.

Wiadomości nadchodzące zarówno z Paragwaju jak i Boliwji potwierdzają, że wśród wojska boliwijskiego panowały nieporządki i że musiały się one wycofać z frontu.

W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że przewrót w Boliwji spowodowały nieporozumienia pomiędzy Salamancą a głównodowodzącym wojskami gen. Penaranda. Bezpośrednią przyczyną nieporozumienia ma być utrata frontu w Ballivian.

Władzę w Boliwji objął rząd narodowy, do którego weszło wielu przeciwników politycznych Salamanci, w tej liczbie również deportowany były prezydent Saavedra. Pomiędzy rządem a głównodowodzącym panuje zupełna harmonja. Nowy rząd uważany jest za bardziej skłonny do współpracy z Ligą Narodów, aniżeli poprzedni.

Podwyższenie emisji bilonu

396 miljonów do 426 miljonów złotych

WARSZAWA. — W ciągu ostatniego półrocza dało się zauważyć w niektórych większych punktach gospodarczych kraju brak bilonu, a zwłaszcza monet srebrnych.

Ponieważ objawu tego, występującego stale od dłuższego czasu, nie można było uważać za przejściowy, nastąpiło w myśl art. 6 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 13-10 27 r. o stabilizacji złotego porozumienie minister stwa skarbu z Bankiem Polskim w celu odpowiedniego podwyższenia emisji skarbowej.

Granicę tej emisji wynoszącej dotychczas zł. 396.000.000 podwyższono do zł. 426.000.000.

Nieustępliwe stanowisko Jugosławji

Ks Paweł odrzucił propozycje angielskie

LONDYN. — Książę Paweł, regent jugosłowiański, podczas kilkodniowego pobytu w Londynie przeprowadził rozmowy z kilkoma politykami W. Brytanji na temat noty jugosłowiańskiej do Ligi Narodów. Między innemi książę Paweł konferował w tej sprawie z ministrem Simonem, oraz premjerem Mac Donaldem.

Zarówno Simon jak i Mac Donald usiłowali nakłonić ks. Pawła, by wpłynął na rząd białogrodzki w kierunku umiarkowanym. Zwłaszcza nacisk Mac Donalda w tym kierunku miał być bardzo silny.

Wedle wiarogodnych informacyj Mac Donald miał zaproponować, aby Jugosławja zgodziła się na następującą procedurę: Rada Ligi Narodów uznałaby natychmiastowe rozpatrzenie przedstawionego przez Jugosławję olbrzymiego materjału za niemożliwe i uchwalając w ogólnych wyrazach utrzymaną rezolucję potępiającą zasadnicze mordy polityczne, powołałaby komisję do zbadania materjału wraz z uwagami Węgier.

Komisja ta miałaby na następnem posiedzeniu Rady Ligi przedstawić wyniki swoich badań i zaproponować odpowiednią akcję międzynarodową w kierunku zwalczania zamachów politycznych.

Propozycja ta spotkać się miała ze strony ks. Pawła ze stanowczym sprzeciwem. Książę Paweł miał powiedzieć, że nota jugosłowiańska stanowi minimum tego, co może zaspokoić Jugosławję. Uchwalenie ogólnikowej rezolucji może wywołać w Jugosławji bardzo silne wrzenie. Żaden rząd jugosłowiański, który pragnie zachować swój prestiż, nie może się zgodzić na załatwienie inne, niż proponowane w nocie.

Po rozmowie z ks. Pawłem Mac Donald udał się do Izby Gmin, gdzie zwołano nadzwyczajne posiedzenie gabinetu.

W łonie rządu brytyjskiego panuje niepokój, co do sytuacji, w jakiej się może znaleźć Rada Ligi Narodów w przyszłym tygodniu.

LONDYN. — Agencja Reutera donosi, że wczoraj odbyło się posiedzenie gabinetu, na którem rozpatrywano sprawę zbrojeń niemieckich, oraz demarche jugosłowiańską w Lidze Narodów. Agencja donosi dalej, że ambasador francuski w Londynie odwiedził w dniu dwczorajszym lorda pieczęci Edena. Tematem rozmów była debata w Izbie Gmin dotycząca zbrojeń morskich.

OJCIEC UNIEWINNIONY — SYN SKAZANY

Wyrok w procesie Kalnynsów w Rydze

RYGA. — Sąd wojenny wydał wczoraj wyrok w sprawie działaczy socjaldemokratycznych, u których znaleziono nielegalny skład broni w czasie rewizji dokonanej w nocy z 15 na 16 maja r.b., po ogłoszeniu stanu wojennego.

Były przewodniczący sejmu Paweł Kalnyńs został uniewinniony wobec braku dowodów. Jego syn Brunon Kalnyńs, były przewodniczący organizacji socjalistycznej o charakterze półwojskowym skazany został na trzy lata domu poprawczego. Byłego deputowanego Celmsa skazano na 4 miesiące więzienia. Były deputowany Ulpo skazany został na 6 miesięcy.

Znalezioną podczas rewizji broń, przekazano ministerstwu wojny.

Mołotow o zniesieniu kartek na chleb

MOSKWA. Opublikowano mowę premjera Mołotowa, wygłoszoną na otwarciu plenum partyjnego. Szef rządu sowieckiego oświadczył m. in., że zniesienie systemu kartkowego na chleb jest wstępem do zniesienia systemu rozdzielczego wogóle i umożliwione zostało dzięki skartelizowaniu rolnictwa, co dało państwu do dyspozycji wolne zapasy zboża: 650,000.000 pudów w roku 1928, a 1.500.000.000 pudów w roku bieżącym

Premjer zapewnia, że Związek Sowiecki pod względem aprowizacyjnym jest całkowicie zabezpieczony aż do nowych zbiorów. Premjer twierdzi, że system rozdzielczy, z którego korzystało około 50.000.000 ludzi, dawał pole do najróżnorodniejszych nadużyć.

Nowa cena na chleb wynosić będzie od 80 kopiejek (około zł. 3,50) do 1 rubla 50 kop. (około zł. 7). Zapowiedziana podwyżka płac ma wynosić przeciętnie 10 proc. Zdaniem premjera, ustanowienie nowych cen chleba wpłynie na obniżkę cen na tak zwanym wolnym rynku.

Wykolejenie się parowozu

na szlaku Warszawa — Czyste

WARSZAWA. — Wczoraj o godz. 5.59 na stacji Warszawa—Czyste pociąg zbiorowy nr. 3172, jadący z Radomia przejechał semafor wjazdowy i jechał w żeberko izolacyjne. Parowóz wykoleił się, rozbity zaś brankard wykoleił się na tor linji Skierniewice — Warszawa. Jeden z wagonów towarowych wyskoczył na tor główny. W tym czasie przejeżdżał pociąg osobowy nr. 1211 Warszawa — Pruszków i najechał na wykolejony brankard. Parowóz tego pociągu został lekko uszkodzony. Kilka osób jest poturbowanych. Ruch na torze głównym podjęto o godz. 11.10. Dochodzenie w toku.

Walki religijne w Meksyku

MEKSYK. — W mieście Huixta w stanie Chiapas doszło do starcia pomiędzy policją a katolikami. Cztery osoby zabite, 17 rannych. Katolicy utrzymują, że starcie powstało na tem tle, iż policja usiłowała zabrać z kościoła relikwje, gdy wierni sprzeciwili się temu, dała ognia. Zajścia te wydarzyły się po ogłoszeniu proklamacji gen. Lazaro Cardenas, jako przyszłego prezydenta Meksyku.

TAJFUN SZALEJE NAD FILIPINAMI

TOKIO. — Nadeszła tu wiadomość, że nad Filipinami szaleje gwałtowny tajfun. Radjostacja na Formozie otrzymuje ciągle sygnały SOS od japońskich i innych statków.

Prace rzeczoznawców w majątkach z zapisu ś. p. Jakóba hr. Potockiego

W bieżącym miesiącu zakończyli swe prace rzeczoznawcy w kluczu majątku Helenów z zapisu ś.p. hr. Jakóba Potockiego.

Grono przysięgłych rzeczoznawców, powołanych przez p. rejenta Zabierzowskiego miało poruczone dokonanie szczegółowego opisu wielkiego daru, a mianowicie: klasyfikacji i oceny gruntów rolnych, majątku leśnego, sum płynnych i należnych masie spadkowej, inwentarza zbiorów bibljotecznych, dzieł sztuki i t.d.

Po dokonaniu prac przez rzeczoznawców w bieżącym miesiącu udała się również do Helenowa komisja, złożona z zainteresowanych stron w wykonaniu testamentu, a mianowicie: generalny plenipotent p. Czuruk, b. wojewoda tarnopolski Moszyński, jako egzekutorzy testamentu przedstawiciele Ministerstwa Opieki Społecznej, Muzeum Narodowego i Bibljoteki Publicznej.

Komisja ma za zadanie przejęcie prac dokonanych przez rzeczoznawców. Nadmienić należy, że obecnie pracują przysięgli rzeczoznawcy na terenie innych kluczy zapisu ś. p. Jakóba Potockiego, a mianowicie: w Miastkowie, Osiecku, Wysokiem Lit., Bratulinie i Brzeżanach.

W zarządzie centralnym dóbr hr. Jakóba Potockiego pracują przysięgli buchalterzy. W miarę zakańczania prac rzeczoznawców, komisje stopniowo przejmować będą dalsze objekty zapisu.

Wyjazd do Paryża, w celu przejęcia zapisu nastąpi prawdopodobnie po Bożem Narodzeniu, ze względu na konieczność przeprowadzenia szeregu formalności, wymaganych przez ustawodawstwo francuskie. Zbiory paryskie znajdują się pod podwójnemi pieczęciami polskiego rejenta Zygmunta Zabierzowskiego, oraz francuskiego rejenta Dufour.

CIĘŻKA CHOROBA GEN. FRANKA.

POZNAŃ. Dowódca okręgu korpusu gen. Frank zachorował wczoraj bardzo poważnie. Zwołane natychmiast konsyljum lekarskie stwierdziło ostre zapalenie ślepej kiszki, wobec czego gen. Frank poddał się operacji. Operacja miała przebieg ciężki, dziś jednak w stanie zdrowia chorego nastąpiła poprawa.

TELEGRAMY

—::—

KRÓLEWSCY GOŚCIE OPUSZCZAJĄ LONDYN

LONDYN. — Wczoraj rano opuścili Londyn rodzice księżnej Kentu oraz książę Paweł jugosłowiański.

ZAWIESZENIE ZWIĄZKÓW ROBOTNICZYCH W ASTURJI

MADRYT. — Rząd zawiesił działalność wszystkich związków robotniczych w Asturji. Przyczyną tego zarządzenia jest rola, jaką syndykaty robotnicze odegrały podczas powstania.

VOTUM ZAUFANIA RZĄDOWI THEUNISA

BRUKSELA. — Izba deputowanych uchwaliła rządowi Thounisa votum zaufania 93 głosami katolików i liberałów przeciwko 83 głosom socjalistów, separatystów flamandzkich i komunistów. Pięciu posłów wstrzymało się od głosowania. Z koalicji rządowej przeciwko votum zaufania głosował tylko liberał Jennisen.

ROKOWANIA HANDLOWE FRANCUSKO - NIEMIECKIE

PARYŻ. — Rokowania handlowe francusko - niemieckie weszły w fazę końcową. Spodziewają się, że dziś wieczorem albo jutro rano osiągnięte zostanie całkowite porozumienie.

RZĄD WŁOSKI I FRANCUSKI NIE WYPOWIADAJĄ TRAKTATU WASZYNGTOŃSKIEGO

TOKIO. — Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wczoraj wiadomość, że rządy włoski i francuski odmówiły wypowiedzenia waszyngtońskiego traktatu morskiego nie uwzględniające w ten sposób propozycji japońskiej.

RABINI LITEWSCY MUSZĄ KUPIĆ PO JEDNEJ GĘSI.

KRÓLEWIEC. Dzienniki kowieńskie podają, że zgodnie z zarządzeniem ministerstwa oświaty, wszyscy litewscy rabini, otrzymujący subsydjum od ministerstwa oświaty, muszą kupić po jednej gęsi.

WSTRZĄSY PODZIEMNE WE WŁOSZECH

ANKONA. — Wczoraj o godz. 4-ej nad ranem odczuto tu, podobnie jak w Wenecji, Trieście i Zarze, wstrząsy podziemne, trwające 20 sek. Ulice Ankony zapełniły się przerażonym tłumem mieszkańców. Jak się zdaje, ognisko trzęsienia ziemi było w Jugosławji. Szkody nie zostały jeszcze ustalone.

—::—::—

M. FULARSKI — NACZELNYM DYREKTOREM „ORBISU".

WARSZAWA. Rada nadzorcza polskiego biura podróży „Orbis" na posiedzeniu w dniu 28. 11. powołała na stanowisko naczelnego dyrektora „Orbisu" mjr. dypl. Mieczysława Fularskiego.

Von Ribbentropp w Paryżu

PARYŻ. — Von Ribbentropp przybył wczoraj rano do Paryża. Towarzyszy mu sekretarz osobisty.

PARYŻ. — Przyjazd von Ribbentroppa do Paryża wywołał duże wrażenie w tutejszych kołach politycznych. Prasa nie szczędzi komentarzy, co do treści ewentualnych rozmów, jakie przeprowadzi mąż zaufania kanclerza Hitlera w Paryżu.

„Intransigeant" twierdzi, że właściwym celem przyjazdu von Ribbentroppa nie jest przeprowadzenie rozmów, ale przygotowanie terenu do przyjazdu ministra Hessa. Delegaci niemieccy pragną przedewszystkiem podtrzymać kontakt, nawiązany z byłymi kombatantami francuskimi przez rozmowę dep. Goya i radnego Monniera z kanclerzem Hitlerem.

Mimo to, pisze dziennik, wydaje się rzeczą prawdopodobną, że von Ribbentropp i Hess odbędą rozmowy z kierownikami francuskiej polityki.

W kołach kompetentnych nie sprzeciwiają się rozmowom, o ile zażądają tego delegaci niemieccy.

„Journal des Debats" twierdzi, że Ribbentropp w czasie swego krótkiego, bo tylko 24-godzinnego pobytu w Paryżu, będzie gościem deputowanego Goya. Dziennik uważa za prawdopodobne, że wizyta ta przygotowuje drugą wizytę Ribbentroppa, w czasie której zamierza przybyć do Paryża j z w towarzystwie ministra Hessa. Nawet te przyszłe rozmowy nie będą miały charakteru oficjalnego. Wszystko pozwala jednak przypuszczać, że minister spraw zagranicznych jest au courant tych negocjacyj, jakie odbywają się z byłymi kombatantami francuskimi i niemieckimi.

—oOo—

Posiedzenie Rady Naczelnej Związku Legjonistów

WARSZAWA. — W piątek odbyło się posiedzenie rady naczelnej związku legjonistów powołanej do życia przez nowy statut legjonowy. Obrady zagaił prezes Związku płk. Sławek, proponując wybór specjalnej komisji dla opracowania i przedstawienia na następnem posiedzeniu szczegółowego regulaminu rady naczelnej.

Po objęciu przewodnictwa przez gen. Galicę ponownie zabrał głos płk. Sławek, który w dłuższem przemówieniu określił wytyczne obozu legjonowego w chwili obecnej, omawiając przytem szczegółowo nastroje i metody pracy politycznej społeczeństwa polskiego po odzyskaniu niepodległości oraz w czasie istnienia państwa polskiego przed i po wypadkach majowych, a ponadto uwypuklił zadania dla ludzi z szeregów komendanta Piłsudskiego.

Po przerwie omówiono szczegółowo sprawę „bratniej pomocy" oraz sprawy organizacyjne i bieżące. W dłuższej dyskusji poszczególni delegaci okręgów w nawiązaniu do przemówienia płk. Sławka omówili sytuację na swoich terenach.

—oOo—

Katastrofa na Lipówce

Autobus rozbił furmankę

WILNO. — Wczoraj w godzinach popołudniowych na Lipówce wracający z Oszmiany autobus zamiejski wpadł na jadącą w przeciwnym kierunku furmankę chłopską.

W czasie wypadku woźnica został wyrzucony na jezdnię i wpadł pod koła autobusu. Doznał on tak ciężkich obrażeń, że zaszła potrzeba odwiezienia go do szpitala żydowskiego. Jest to 40-letni Józef Stankiewicz z gm. rudomińskiej.

Wóz uległ rozbiciu, autobus zaś jest nieznacznie uszkodzony.

Wykradli dowody rzeczowe

WŁAMANIE DO URZĘDU GMINNEGO

MOŁODECZNO. W składzie Urzędu Gminnego w Radoszkowiczach przechowywane były dowody rzeczowe nielegalnego pędzenia wódki w postaci kilku litrów spirytusu skażonego oraz pewnej ilości sfabrykowanej już samogonki i politury. Ostatniej nocy do składu zakradli się niewykryci narazie sprawcy i zapas ten wynieśli.

—::—

KRONIKA WILEŃSKA.

SOBOTA Dziś 1 Natalji Jutro Aurelji	Wschód słońca g. 7.21 Zachód słońca g. 3.29

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB.

z dnia 30 listopada 1934 r.

Ciśnienie średnie 763
Temperatura średnia + 1
Temperatura najwyższa + 3
Temperatura najniższa — 1
Opad: —
Wiatr: zachodni.
Tendencja barom.: lekki wzrost.
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

Chmurno, rano miejscami mglisto. Temperatura bez większych zmian. Nocą przymrozki, silniejsze w górach. Słabe wiatry z zachodu i północo - zachodu.

—::—

DYŻURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują apteki: Rodowicza — Ostrobramska 4, Jurkowskiego i Romeckiego — Wileńska 8, Augustowskiego — Mickiewicza 10, Sapożnikowa — Zawalna róg Stefańskiej oraz wszystkie na przedmieściach.

URZĘDOWA

— **P. starosta grodzki wileński** z polecenia p. wojewody złożył w dniu wczorajszym o godzinie 12,30 konsulowi łotewskiemu p. Donasowi wyrazy ubolewania w imieniu p. wojewody w związku z wypadkiem wybicia szyb w konsulacie.

MIEJSKA

— **Licytacja.** W zakładzie zastawniczym (lombardzie) K. K. O. m. Wilna, ul. Trocka 14, odbędzie się w dn. 12, 14, 15 i 17 grudnia r. b. o godz. 5-tej po poł. sprzedaż z licytacji zastawów, składających się ze: złota, srebra, biżuterji, maszyn do szycia, pisania, futer, ubrań i t. p.

NAUKA

— **Shelley's Institute.** Zapisy dla nowowstępujących: kurs kryzysowy (po 8 zł. mies.), urzędnicy państwowi po 5 zł. (bez wpisu), wyłącznie do dnia 1 grudnia od 11 — 13 i od 17 — 18. Angielski, francuski, niemiecki. Mickiewicza, 4 — 12.

UNIWERSYTECKA

— **Z Koła Pol. T-wa Filologicznego.** W sobotę 1-go grudnia o godz. 18 w sali Seminarjum Filologji Klasycznej USB (ul. Zamkowa 11) odbędzie się uroczyste posiedzenie Koła Pol. T-wa Filologicznego.

Na porządku dziennym: 1) referat prof. Stefana Srebrnego, „Danaida Aischylosa" 2) Akademja dla uczczenia 30-letniej pracy naukowej i pedagogicznej prof. dr. Jana Oki.

AKADEMICKA

— **Sodalicja Marjańska A-czek U. S.B. w Wilnie** zawiadamia swych członków, że dnia 1-XII w sobotę o godz. 20 odbędzie się ogólna konferencja Sodalicyjna w kaplicy S.S. Urszulanek (Skopówka 4). Obecność konieczna.

**

W niedzielę dnia 2 grudnia o godz. 9 — Msza św. w kaplicy S.S. Urszulanek, potem odrazu zebranie Sekcji Eucharystycznej, zaś o godz. 16 po poł. (bez kwadransa) — Zebranie Sekcji Współczesnych Zagadnień Religijnych z zagajeniem i dyskusją na temat „Kościół a zagadnienie pokoju". Goście mile widziani.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zarząd Towarzystwa Pszczelarzy Ziemi Wileńskiej** przypomina swym członkom, że w niedzielę 2 grudnia o godz. 12,30 w lokalu Izby Rolniczej przy ul. Dominikańskiej 13, odbędzie się zebranie informacyjne, na którem p. prof. Żarnowski wygłosi odczyt p. t.: „Wosk i sposoby jego fałszowania".

RÓŻNE

— **Zwiedzanie Bazyliki wznowione.** Koło Pań przy Komitecie Ratowania Bazyliki podaje do wiadomości, że zwiedzanie Bazyliki wznowione zostanie w niedzielę, dnia 2. 12. b. r. W dniu tym między godz. 10-tą a 14-tą fachowi przewodnicy oprowadzać będą wycieczki oraz grupy zwiedzających.

— **„Szczygieł".** Ukazało się w Wilnie nowe pismo satyryczno - humorystyczne „Szczygieł" w cenie 20 groszy. Treść aktualna, dowcipna i dość urozmaicona.

— **Wycieczka.** Dnia 2 grudnia odbędzie się V-ta wycieczka P. T. K. po Wilnie — szlakiem Ghetto, Synagoga gł., Kościół Św. Ducha i podziemia kośc. Św. Ducha. Zbiórka w ogródku przed Katedrą o godz. 11,45, bez względu na pogodę.

BALE I ZABAWY

— **Koło Wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy Rz. P.** zaprasza swych członków i wprowadzonych gości na ostatni przed adwentowy „Dancing - Bridge", który odbędzie się w sobotę dnia 1. XII. r. b. w lokalu własnym przy ulicy Orzeszkowej 11-a m. 1. Początek o godz 21-ej.

— **Dancing w Klubie Prawników.** Rada Gospodarzy Klubu Prawników uprzejmie zawiadamia swych członków i sympatyków, iż dnia 1 b. m. o godz. 21 odbędzie się w lokalu Klubu (Mickiewicza 28) dancing - bridge.

— **Dancing Myśli Mocarstwowej,** dziś w sali Akademików Litwinów, Wileńska 28 — 1. Wstęp 1.49 i 99. Początek o godz. 21. 20 proc. dochodu na Bratnią Pomoc! Wyborowy jazz i takiż bufet!

Oświadczenie

Podaję do publicznej wiadomości że sprawę przeciwko b urzędnikowi Zakładu Sprzedaży P M T. ALEKSANDROWI JORDANOWI, rozpuszczającemu o mnie — z zemsty — za pomocą drukowanej ulotki, oszczercze wieści, skierowałem do Sądu za pośrednictwem adwokata.

STEFAN BAYER
Kierownik Zakładu Sprzedaży Polskiego Monopolu Tytoniowego w Wilnie.

TEATR I MUZYKA.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"** — **„Gri - gri".** Dziś po raz 5-ty pełna humoru, werwy i zabawnych sytuacyj, egzotyczna operetka Lincke „Gri-gri". Oryginalne afrykańskie melodje splatają się z interesującą treścią. Rolę tytułową kreuje utalentowana artystka Zofja Lubiczówna. Zniżki ważne.

Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni". Jutro ukaże się na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych stylowa operetka Falla „Madame Pompadour" z J. Kulczycką na czele.

„Bal w Savoy'u". Ciesząca się wielkiem powodzeniem słynna operetka Abrahama „Bal w Savoy'u" grana będzie w poniedziałek najbliższy po cenach zniżonych. W roli Markizy wystąpi J. Kulczycka.

— **TEATR MIEJSKI POHULANKA.** Dziś, w sobotę dnia 1-go grudnia o godz. 8-ej wiecz. **„Hamlet"** — W. Szekspira — największe arcydzieło literatury dramatycznej wszystkich czasów. Tragedja królewicza duńskiego. W wykonaniu bierze udział cały zespół z dyr. M. Szpakiewiczem w roli Hamleta.

Jutro, w niedzielę dnia 2. 12. o godzinie 8-ej w. „Hamlet".

Jutrzejsza popołudniówka. Jutro, w niedzielę dnia 2. 12. o godz. 4-ej ukaże się na przedstawieniu popołudniowem jedna z najlepszych komedyj G. B. Shaw'a p. t. **„Nigdy nie można przewidzieć". Ceny propagandowe.**

— **Imre Ungar w Wilnie.** Dawno zapowiedziany koncert ociemniałego pianisty - laureata konkursu Chopina — Imre Ungara odbędzie się w sali Konserwatorjum Muzycznego (Końska 1), w dniu 5 grudnia r. b. o godz. 8,30 wiecz. W programie: Imre Ungar odtworzy komp. Scarlatti, Beethovena, Chopina, Bramsa, Debussy i Liszta. Bilety już są do nabycia w sklepie muz. „Filharmonja", Wielka 8.

O pewnem „oświadczeniu"

Na onegdajszem posiedzeniu wileńskiej Rady Miejskiej radny prof. Komarnicki odczytał deklarację programową radzieckiego Koła Narodowego. Były w tej deklaracji ustępy zgoła nieodpowiedzialne, jak np. podniesienie zarzutów przeciwko przebiegowi wyborów do Rady, co do których endecy, jak wiadomo, w swoim czasie zastrzeżeń prawnych nie zgłosili.

Sama deklaracja zrobiła wrażenie niesmaczne, gdyż czuć było jej intencje reklamiarskie i polityczne, nie wspólnego z zagadnieniami samorządu nie mające wspólnego.

Tak było na czwartkowem posiedzeniu Rady Miejskiej. — Inaczej rzecz się przedstawiła na szpaltach „Dziennika Wileńskiego". Pismo to w wydaniu wczorajszem zamieściło na naczelnem miejscu deklarację Koła Narodowego, jednak z pominięciem wszystkich ustępów drastycznych i nierzeczowych jednocześnie, ale zato niewątpliwie, w przekonaniu autorów, najbardziej efektownych i pikantnych.

Rodzi się tedy pytanie, którą z deklaracyj uznać należy za właściwą i miarodajną: tę, którą odczytał p. radny prof. Komarnicki, czy też tę, którą zamieścił „Dziennik"?

Dla nas cała ta sprawa z uroczystem a tak rozbieżnem „oświadczeniem" Koła Narodowego — to, na tle tych zestawień, kolejna — rozgrywka polityczna, mimo najsolenniejsze deklaracje o nastawieniach gospodarczych w odniesieniu do spraw samorządowych, przeprowadzona.

A różnica tekstów? — to tylko świadomość, że za to, co się w „Dzienniku" pisze, odpowiedzialność istnieje, zaś za to, co się na Radzie Miejskiej ku własnej chwale mówi — odpowiedzialności niema. I nie więcej, prócz tego, że przysłowiowe szydło jeszcze raz z worka sobie wylazło.

Kim.

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — Petersburskie noce.
HELJOS — Twe usta kłamią
CASINO — Koci pazur.
ROXY — Od wieczora do północy
LUX — Pożar nad Wołgą
REWJA — Halka.
ADRJA — Pierwsza miłość George'a O'Briena.
WIR — Arena bokserska.
OGNISKO — Wyspa zatraconych dusz.
ŚWIATOWID — Nowa płeć.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **WŁAMANIE DO RZEŹNI.** Ubiegłej nocy nieznani sprawcy wyważyli deski z ogrodzenia rzeźni miejskiej przy ul. Ponarskiej i skradli 2 wieprze, ogólnej wartości 400 zł. i wagi około 400 klg.

— **Złodziej w kinie.** W kinie „Rewja" skradziono p. Kazimierzowi Zigremu (Kalwaryjska 25) z kieszeni palta portmonetkę, w której było 19 zł. oraz skórzane rękawiczki.

— **Podrzutek.** W klatce schodowej domu przy ul. 3-go Maja 2 znaleziono dwóch podrzutków, bliźniąt, płci żeńskiej w wieku około 5 tygodni. Podrzutków skierowano do przytułku Dz. Jezus.

— **Wypadki na przejazdach.** W ub. miesiącu na terenie dyrekcji zanotowano 25 wypadków na przejazdach, w tem 5 śmiertelnych. Do liczby tych wchodzi 14 zamachów samobójczych.

— **Jazda na gapę.** W pociągach na terenie dyrekcji wileńskiej zatrzymano za nieposiadanie biletów przejazdowych 54 osoby, w tem 16 osób z Wilna.

— **Złodzieje w szkole.** Nieznani sprawcy wynieśli z lokalu religijnej szkoły żydowskiej (Sadowa 3) różne przedmioty wartości kilkaset złotych.

Nie powoduj się szumną reklamą posłuchaj dobrej rady:
CZYŚĆ ZĘBY PASTĄ PULSA!

STRZAŁY NA UL. WIŁKOMIERSKIEJ.

WILNO. Andrzej Gawryłow, robotnik, zamieszkały przy ul. Zwierzynieckiej 12, doniósł policji, że gdy przechodził ulicą Wiłkomierską przy zbiegu ze Zwierzyniecką, spostrzegł w pewnej chwili dwóch osobników. Jeden z nich ścigający drugiego, strzelił z rewolweru. Strzał ugodził Gawryłowa w prawą rękę, zdzierając naskórek. Stwierdzono, że strzelał Romuald Jurewicz z zaśc. Łachmanka, gm. rzeszańskiej. Dochodzenie w tej sprawie trwa.

TRUP POD WOZEM

Na drodze Nowosiołki — Marjampol przejeżdżający wieśniacy spostrzegli w przydrożnym rowie przewrócony wóz z sianem.

Gdy wóz podniesiono znaleziono pod nim zwłoki 56-letniego Łukasza Talerczyka ze wsi Nowosiołki, gm. kostrowickiej. Wóz przewrócił się na wyboistej drodze.

Talerczyk nie mógł sam się wydostać i zginął skutkiem uduszenia nie wypuszczając z rąk lejc. Zwłoki leżały pod wozem kilka godzin.

—::—

Burzliwy powrót p. Jana

— I znów gdzieś zapodziałsia, aryształt niaszczensny, życcia moja zagubił, pjanica przaklenty! — żaliła się sąsiadce pani Rynkiewiczowa (Kowieński 7), gdy mąż jej Jan, „zabadziawszy się" po wypłacie sobotniej nie wracał dni kilka do domu.

Wczoraj właśnie wrócił brudny, niegolony...

— Iznów pewnie wszystkie hroszy przepił, stary czort! Nu, mów gdzie był? — zapytała go rozwścieczona małżonka.

— Hdzie był, tam był! Nie twoja babska sprawa! Odyjdzisia lepiej, bo dłupcuja dziahą! — warknął mąż.

— Gdzie hroszy? — pisnęła pani Janowa, targając go z całej siły za wyłogi wyszmelcowanego w „piwnych" paltota.

— Dyk ty tak, zaraza! — ryknął pan Jan i wziął się nie na żarty do swej połowicy.

Nauka moresu wobec pana i władcy, zaaplikowana przez pana Jana, musiała być widocznie dość dotkliwą, bo poturbowaną panią Janową zaopiekowało się niebawem Pgotowie.

Wincuk Markotny.

—::—

Smoking i basowa trąba

Pan Kajetan Moroz (Antokolska 102) był miłośnikiem muzyki. Kiedyś w latach tryumfów i młodości, jako solista występował na koncercie w Kiemieliszkach, który to wieczór wokalny organizowała straż ogniowa, od czasu do czasu po dziś dzień nie pozwalając nutom i instrumentowi zaśniedzieć, grywał w pięknem trio na podwórkach i weselach. Od Antowilu aż po Pośpieszkę znanym był jako mistrz gry na basowej trąbie. Rzecz oczywista, że będąc znakomitym artystą, musiał posiadać smoking. Coprawda modelu z epoki komuny paryskiej, ale będący w tak dobrym stanie, że nie powstydziłby się go żaden nieboszczyk w pogrzebie II klasy. Powróciwszy wczoraj do domu — nie znalazł obu cennych przedmiotów. Zostały skradzione. Przez lufcik.

Policja zabiega, by powrócić artyście niezbędne przedmioty dla wykonywania jego zawodu.

Kwik.

Z SĄDÓW.

Gdy fotograf chce być aktorem

Pomysłowość ludzka nie ma czasami granic. Udowodnił to jeszcze raz niejaki Aron Ogus, z pochodzenia wilnianin, a z zawodu fotograf.

Ogus pracował w jednym z zakładów wileńskich, lecz okrągło przed rokiem pracę tam utracił, gdyż na skutek kryzysu zakład ów uległ likwidacji.

Bezrobotny fotograf długo przeto klepał biedę, ostatecznie jednak wpadł na oryginalny pomysł.

Oto wszedł on w porozumienie z kilkoma również bezrobotnymi osobnikami i na spółkę założyli „teatr".

Ale „artyści" byli zbyt mało popularni w Wilnie, wobec czego postanowili zaszczycić prowincję.

Rozpoczęło się od Smorgoń.

Pewnego dnia parkany i domy tego miasteczka oblepione zostały krzyczącemi afiszami. Plakaty głosiły: „w najbliższą niedzielę światowej sławy zespół artystów rosyjskich daje jedyne przedstawienie" i t. p.

W programie przewidziane również były rosyjskie tańce i „głośny" petersburski balet. Nie dodano tylko dyskretnie nazwiska samego baletmistrza.

„Zespół" zawitał do Smorgoń na parę dni przed przedstawieniem i wygodnie rozlokował się w miejscowych hotelikach. „Artyści" zajęli przytem pokoje „Polonji", „dyrektor" zaś Ogus zamieszkał w „Bristolu".

Gościnne występy poniosły jednak fiasko na całym froncie. Gdy nadeszła niedziela, na sali pojawiło się dosłownie dziesięciu widzów.

Ostatecznie z szumem zapowiedziane przedstawienie musiano odwołać, a artyści na drugi już dzień ulotnili się dyskretnie do Mołodeczna. W Smorgoniach pozostał tylko Ogus. Tutaj jednak nastąpił smutny epilog jego artystycznej karjery.

Oto okazało się, że zespół tak prędko opuścił miasteczko, iż zapomniano nawet uregulować rachunku w hotelu. Ta sama nieprzyjemność spotkała pana Arona.

Osobą zatem niepowołanego mecenasa sztuki zainteresowała się policja, a w dalszej perspektywie Sąd Grodzki skazał go na 2 tygodnie aresztu.

Wczoraj natomiast w wyniku apelacji cała ta sprawa znalazła się przed Sądem Okręgowym.

— Wysoki Sądzie — tłumaczył się zmartwiony pan Aron — czy ja zawiniłem? Mam wrażenie, że nie. Każda praca człowieka nie hańbi, a ja pracowałem przecież uczciwie. Proszę o uniewinnienie.

Sąd jednak Ogusa nie uniewinnił, a jedynie uwzględniając rzeczywiście tragiczne położenie, które zmusiło go do zdradliwej karjery artystycznej, uprzednio wymierzoną karę tym razem mu zawiesił.

Bronił oskarżonego adwokat Sawiński.

—::—

DRZEWORYTY
Administracja nasza wydawać będzie jeszcze tylko do dnia 5 grudnia. Sz.Sz. Subskrybentów, którzy dotąd nie wykupili zamówionych prac, prosimy o przesłanie należności z dodatkową opłatą na przesyłkę w wysokości 50 groszy od paczki.

ZA KULISAMI EKRANU

Tworzący się w szybkiem tempie nowy światowy ośrodek filmowy w Londynie, coraz więcej ma siły atrakcyjnej. Jedno z pism amerykańskich obliczyło, iż w przeciągu ostatnich sześciu miesięcy wytwórnie angielskie zaangażowały 21 gwiazd amerykańskich. Gaża tych „nabytków" sięga sumy półtora miljona dolarów.

Ostatnio sławny b. burmistrz New Yorku Jimmy Walker założył podobno w Londynie nową wytwórnię.

Jak widać ruch jest. Stara Europa bije Amerykę.

* * *

Dziecięce gwiazdy ekranu są niemiłosiernie wyzyskiwane przez... rodziców. Za występy takiego Baby le Roy'a lub modnej obecnie Shirley Temple zgarnia stosy banknotów czuły ojczulek lub troskliwa mamusia. Zapominają o tem, że właściwie sprzedają swoje dzieci.

Widocznie jednak skrupuły takie niezbyt są dręczące, skoro do wielkich wytwórni napływają setki podań i ofert od rodziców różnych „cudownych dzieci".

Grunt to korzystny kontrakt, a reszta przesąd.

* * *

Kto jest najlepszym reżyserem świata? Pytanie niewątpliwie trudne.

Proszę się przez chwilę zastanowić, zapytać o zdanie swych znajomych, a okaże się, że trudno będzie ułożyć listę dziesięciu najlepszych reżyserów. Można ręczyć, że poza kilkoma murowanemi pozycjami, większość będzie chwiejna.

Na próbę taka obsada wybranej dziesiątki (według alfabetu): René Clair, Julien Duvivier, Van Dyke, Eisenstein, Ernest Lubitsch, Gustaw Machaty, Ruben Mamoulian, Cecile B. de Mille, Pudowkin, Józef Sternberg.

Jest jeszcze kilkanaście nazwisk sławnych reżyserów filmowych, którym nie starczyło miejsca w pierwszej dziesiątce tylko dlatego, że system dziesiętny okazał się... za ciasny.

Tad. C.

CO BĘDZIE Z AUTOBUSAMI?

Prowadzone przez magistrat pertraktacje z Arbonem zostały przerwane. Powodem ku temu był list Arbonu, w którym powołuje się na deficytowość komunikacji miejskiej. Arbon zwrócił się do Zarządu miasta z prośbą subsydjowania komunikacji w wysokości 10.000 zł. miesięcznie. Ponieważ magistrat zamierza od przedsiębiorstwa komunikacyjnego pobierać ekwiwalent pieniężny za eksploatację bruków, propozycja Arbonu żądającego subsydjów — jest dla miasta nie do przyjęcia. W związku z tym listem odbyło się wczoraj posiedzenie magistratu, na którem ta kwestja była dyskutowana. Decyzja magistratu trzymana jest w tajemnicy. Sprawa ta znajdzie się wkrótce na porządku dziennym Rady Miejskiej.

—::—

PRZYJAZD INSPEKTORA WETERYNARJI.

GŁĘBOKIE. W dniu 29 b. m. przybył z Wilna do Głębokiego wojewódzki inspektor weterynarji p. dr. Mieczysław Rymkiewicz, celem dokonania inspekcji referatu powiatowego lekarza weterynarji oraz miejscowej rzeźni.

—::—::—

Ofiary

P. Stanisław Bulharowski rata za listopad na powodzian 50 zł.

WESOŁY POCHÓD PROPAGANDOWY XII TYGODNIA AKADEMIKA

W DNIU 2 GRUDNIA 1934 r.

Jedną z największych atrakcyj dla mieszkańców grodu Gedymina będzie bezsprzecznie wesoły pochód XII-go Tygodnia. Szereg organizacyj akademickich będzie walczył o pierwszeństwo w zorganizowaniu najweselszej i najbardziej pomysłowej grupy w pochodzie. Koło Rolników i Klub Włóczęgów wierne tradycji lat ubiegłych obmyśliły szereg niespodzianek. Kto chce ujrzeć tę ciekawą i niecodzienną imprezę, niech śpieszy (w niedzielę) zobaczyć pochód, który między 11 a 12 **będzie przeciągał ulicami: Zamkową, Mickiewicza w stronę placu Łukiskiego. Największą jednak atrakcją będzie uroczyste odsłonięcie pomnika na placu Orzeszkowej.**

Kierownictwo pochodu spoczywa w ręku kol. Janickiego. Młodzież Akademicka powinna się stawić punktualnie w miejscach wskazanych w komunikacie.

KOMUNIKAT KIEROWNICTWA POCHODU XII TYGODNIA

1. Zbiórka Koła Rolników o godz. 8.45, w celu udania się po konie i wozy do koszar. Gmach Główny USB lokal AZS.

2. Zbiórka samochodów i koni 9.45 przed Bibljoteką Uniwersytecką.

3) Zbiórka o 9.30 grup a) AZS, Koło Medyków (Św. Jańska 11) b) Koło Prawników, (Koło Prawników Zamkowa 11), c) Banda Akademicka, Klub Włóczęgów (Ognisko, Wielka 24). Wszyscy akademicy nieprzydzieleni do grup winni się zebrać na podwórzu Piotra Skargi o godz. 9.30.

Kierownictwo pochodu kol. kol. Janicki Stanisław, Ciesielski Władysław, Cybulin Anatol.

XII-ty „Tydzień Akademika" XII-ty od 1.XII do 8.XII 1934 r. „CZARNA KAWA" w salonach Izby Przemysłowo-Handlowej, Mickiewicza 32. Już dziś w sobotę 1 grudnia 1934 r

TEATR LUTNIA

„GRI — GRI"

OPERETKA W 3-CH AKTACH W. CHANCELA. MUZYKA PAWŁA LINCKEGO

Wiedząc dobrze o trudnościach, jakie mają kompozytorowie w dostaniu dobrego libretta operowego, lub operetkowego, nie dziw, że Paweł Lincke poświęcił ładne próbki swego talentu i pracę kompozycji „Gri — Gri", obdarzając ją muzyką o wiele przewyższającą wartość libretta, najzupełniej — nawet w operetce — nieprawdopodobnego i przepełnionego efektami „komicznemi", bardzo podrzędnego gatunku.

Niezrozumiałym jednak staje się wybór tej sztuki, wobec wielkiej ilości prawdziwie dobrych operetek, tutaj dawno niegranych lub wcale nieznanych. Wprost żałość przejmowała na myśl o wysiłku artystycznym i kosztownej inscenizacji, na rzecz sztuki, nie wartej takich starań. Wykonanie było godne naszego wyśmienitego zespołu operetkowego, mogącego w każdej stolicy przedstawić się zaszczytnie. Należy też zaznaczyć, z prawdziwem uznaniem, że wszelkie pokusy do przejaskrawienia akcji były przez reżysera (p. M. Domosławskiego) i poszczególnych wykonawców bardzo umiejętnie ominięte, czemu zawdzięczać należy bardziej wytworne wrażenie ogólne, niżeli się od tej operetki oczekiwało.

W roli tytułowej wystąpiła — po raz pierwszy u nas — p. Zofja Lubiczówna, sprawnie władając swym dźwięcznym, ale niezbyt silnym, głosem i sympatycznie ujmującą frazą muzyczną. Jeżeli do tych zalet dodać jeszcze: dość ożywioną i niewymuszoną grę sceniczną oraz wdzięczną powierzchowność, łatwo zrozumieć, że młoda artystka rychło sobie zdobyła życzliwość widowni nie szczędzącej objawów zadowolenia. Po tak udanym debiucie, interesującem będzie zobaczenie p. L. w innych rolach. Po ogólnem omówieniu wybornego wykonania, nie będę się zatrzymywał na grze tak już u nas znanych i lubianych artystów, jak: p. M. Tatrzański p. W. Szczawiński, p. K. Dembowski,

Michał Tatrzański, znakomity w roli króla murzyńskiego

p. M. Domosławski oraz panie: E. Łasowska, p. M. Lubowska, w rolach głównych,; p. M. Tchorzanka, p. L. Detkowski, p. S. Brusikiewicz wystąpili w rolach mniejszych. Wraz z udziałem wybitnym chóru i zespołu baletowego, wszyscy się przyczynili do stanowczego powodzenia widowiska.

Niewyczerpany w pomysłach p. J. Ciesielski przedstawił niezwykle efektowny, bardzo ładnie, przez cztery koryfejki, odtańczony „balet nadpowietrzny" zbiorowy taniec murzyński oraz osobiście, wspólnie z p. M. Martówną, niepospolicie zręcznie i ogniście wykonany taniec „Carioca". Dekoracyjnie i kostjumowo nader urozmaicone i barwne widowisko podniósł jeszcze p. M. Kochanowski, prowadząc część muzyczną ze zwykłą sobie swadą i pewnością.

Michał Józefowicz.

STRAJK W GARBARNIACH ZAOSTRZA SIĘ.

WILNO. Zatarg w przemyśle garbarskim zaostrza się. W związku ze strajkiem robotników zatrudnionych w wykańczalniach, właściciele garbarń postanowili wymówić pracę na 2 tygodnie naprzód wszystkim robotnikom. Wymówienia będą zakomunikowane w dniu dzisiejszym przy wypłacie.

Jak się zdaje, robotnicy nie czekając na termin wymówienia, porzucą sami pracę w celu poparcia strajkujących pracowników wykańczalń.

—oOo—

Polska posiada zbyt słaby arsenał do walki z gruźlicą, a przeto i wyniki są bardzo nikłe. W Polsce na 10.000 mieszkańców 29 osób umiera z gruźlicy. Stoimy daleko poza maleńką Danją, w której umiera tylko 9 osób na 10.000. Obowiązkiem każdego jest popieranie walki z gruźlicą, tylko wspólnym wysiłkiem zdołamy opanować tę straszną „białą plagę". Popierajcie „Dni Przeciwgruźlicze!" Popierajcie budowę sanatorjum na Wileńszczyźnie!

Zbliża się okres zimowych łowów

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„TWE USTA KŁAMIĄ"
„HELIOS"

Naturalnie tytuł... Akurat powinien być odwrotny. Tak przynajmniej wynika z treści.

Kochająca się para małżeńska ma do pokonania ciężkie próby wierności. Żona, pomimo pozorów nie kłamie, okoliczności jednak wciąż stwarzają niepomyślną sytuację. Kończy się wszystko dobrze.

Pomysł scenarjusza jest nieszczególny. Bez jakiejkolwiek prawdy psychologicznej kręci scenarzysta, a jednocześnie i reżyser (Edmund Goulding) postaciami, każe im wyczyniać różne niepotrzebne rzeczy, by banalnie i ckliwo zakończyć całą tę wodnistą historję.

Jedynie Norma Schearer podtrzymuje cały film. Coprawda po „Rozwódce", „Wolnych duszach" i „Uśmiechu szczęścia" trudno powiedzieć, aby ta była lepsza. Ma dużo uroku i słodyczy, jest kobieca w każdem poruszeniu, ale zbyt uległa reżyserowi, który kazał jej rozpraszać się w małych zagraniach we fragmencikach, zupełnie zaniedbując szersze nastawienie na całość. No i tualety ma wyjątkowo niegustowne. Dużo ich jest i bogate są, ale szpecą bezlitośnie miłą sylwetkę artystki.

Technicznie film jest bez zarzutu. Wytwórnie amerykańskie puszczają na rynek tylko „czystą robotę". Mogą sobie na to pozwolić przy pierwszorzędnych siłach technicznych.

Prócz niezłych dodatków zwraca uwagę dobrze zrobiony filmik reklamowy — „Philipsa". Pozatem inne reklamy jak zwykle obrzydzają życie.

FLIP, FLAP i HALKA W „REWJI"

Godna kompanja... Stare, dobre wysłużone filmy wróciły na ekran z dźwiękowym zastrzykiem młodości.

„Halka", weteranka ekranów polskich dziwnie długo pokutuje i nie może przenieść się do lamusu. A czas już najwyższy. Starta do ostatecznych granic taśma, okropna gra aktorów i doklejony na poczekaniu dźwięk, wprawia widza w stan cichego szału. Dobrotliwy Moniuszko patrzy obojętnie z niezliczonych napisów. Widocznie dla większego efektu umieszczono fotografję kompozytora w tekście libretta, które co chwila ukazuje na ekranie, żywcem przepisane niewiadomego dlaczego z podziałem na sylaby. Dla rozmaitości można oglądać co jakiś czas także i nuty. Ma to wszystko służyć ku większemu umuzykalnieniu filmu.

Kiepura (mały brat wielkiego Jasia) śpiewa „poza konkursem", podobnie zresztą jak i inni przedstawieni śpiewacy. Wrażenie oczywiście pierwszorzędne.

Dziś, kiedy synchronizacja osiąga niemal doskonałość, trudno patrzeć spokojnie na tę gmatwaninę. Wogóle film ten powinien zniknąć z powierzchni ziemi. Niema chyba lepszego sposobu na depopularyzację opery Moniuszki. Afisze odwołują się do sentymentu publiczności, obiecują niemal rewelację, a potem niewiadomo na kim złość spędzić.

Bardziej nieszkodliwy jest stary niemy film Flipa i Flapa z dorobioną brzdąkającą muzyczką. Tutaj przynajmniej niema patosu, nabierania i blagi. Są dwaj nierozłączeni przyjaciele, są typowe dowcipy amerykańskie. Żadnych niespodzianek. Skoro się widziało tych dwóch w różnych okolicznościach życiowych, to niema powodu by nie zobaczyć ich na ćwiczeniach wojskowych. Przynajmniej na pociechę po „Halce". **Tad. C.**

Bestjalski mord staruszki przy ulicy Połockiej

W dniu wczorajszym w godzinach rannych dzielnica Zarzecze, zaalarmowana została wstrząsającą wiadomością, o morderstwie rabunkowem dokonanem w mieszkaniu przy ul. Połockiej Nr. 12.

Zamordowaną została w bestjalski sposób staruszka Michalina Jereminowicz odnajmująca pokoik w lokalu Nr. 3 w wspomnianej posesji u siostrzeńca swego Józefa Bobrowicza handlarza z rynku Łukiskiego.

SPRAWCY UJĘCI

Dzięki intensywnej obserwacji Wydziału Śledczego roztoczonej systematycznie nad podejrzanemi lokalami, funkcjonarjusze tegoż Wydziału zaobserwowali wczoraj w godzinach porannych, w zajeździe niejakiego Dajchesa przy ul. Kolejowej, dwu podejrzanie wyglądających jegomości, którzy przybywszy do zajazdu z małą fibrową (niebieskiego koloru) walizką, u właściciela zajazdu i służby domagali się o nabywcę srebra, które ze sobą przynieśli.

Podejrzenie wzmogło się, gdy u obu młodych ludzi zaobserwowano bieliznę obficie zbroczoną krwią. Mając poważne powody do dokładniejszego zainteresowania się nieznajomymi, aresztowano obu i po odprowadzeniu do Wydziału Śledczego poddano badaniom.

Aresztowanymi okazali się dwudziestoletni Jan Bobrowicz oraz pomocnik fryzjerski Edward Leoszko. W walizce, którą posiadali odnaleziono 150 rubli w złocie, sto dwadzieścia złotych w banknotach oraz srebrne łyżeczki. Zapytani o posiadane przedmioty i źródło skąd pochodzą, indagowani wskazali adres ul. Połockiej Nr. 12.

TRAGICZNE MIESZKANKO

Bezpośrednio po otrzymaniu tak tajemniczej wiadomości funkcjonarjusze policji udali się pod wskazany adres. Na ulicę Połocką 12, przybył również kierownik VI Komisarjatu T. Żmudziński, Komisarz Niemira i liczni funkcjonarjusze P. P. i Wydz. Śledczego.

Na miejscu okazało się, iż w lokalu Nr. 3 zamieszkiwał jeden z aresztowanych J. Bobrowicz. Na kołatanie do drzwi nikt nie odpowiadał, zaczem postanowiono drzwi otwrzyć wytrychem. Po otworzeniu drzwi urzędnikom policji ukazał się mrożący w żyłach krew widok.

W małej schludnej izdebce, ciemnej (gdyż światło dzienne dochodzić mogło tylko przez drzwi otwarte) tuż opodal czysto zasłanego łóżka, na ziemi leżał trup sędziwej staruszki, ubranej w czarne zimowe okrycie. U głów ciemniała wielka kałuża krwi. — Ręce miała denatka związane, mocno używanym ręcznikiem. Opodal zwłok leżał na podłodze ciężki drewniany wałek do ciasta.

Zawezwano władze śledcze, które przybyły z p. p. sędzią śledczym Łobonosem i prokuratorem Popoff na czele.

RODZINA BOBROWICZÓW

Jak już wspomnieliśmy ś. p. Michalina Jereminowicz, zamieszkiwała u krewnego swego handlarza z placu Łukiskiego Józefa Bobrowicza. Zajmowali oni małe mieszkanko przy ul. Połockiej 12 (3) składające się z dwu izb. W jednej izbie okiennej zamieszkiwał Józef Bobrowicz z synem, dwudziestoletnim Janem, drugą izdebkę zajmowała denatka.

Uprzednio zamieszkiwała ona gdzie indziej (pod Nr. 14, przy tejże ulicy) ale na stare lata chcąc być w pobliżu rodziny, sprowadziła się do siostrzeńca swego Józefa Bobrowicza.

Bobrowicz Józef jest człowiekiem około pięćdziesięciu lat, zażywny i czerstwy o otwartej jasnej twarzy, ciężko pracujący handlem na utrzymanie domu. Ma trzech synów. Najstarszy jest urzędnikiem bankowym w Warszawie, średni syn Stanisław odbywa powinność wojskową w 1 p. p. Leg. (obecnie w szkole podoficerskiej). Najmłodszy syn Jan, mieszkał przy nim, pomagając mu w pracy.

Nadmienić należy, że niebieska fibrowa walizka, którą znaleziono przy aresztowanym Janie stanowi własność brata jego Stanisława, którą po morderstwie zabrał z szafy dla przeniesienia zrabowanych przedmiotów.

W związku z energicznie prowadzonem śledztwem, zarządzono sprawadzenie z rynku Łukiskiego Józefa Bobrowicza. Nieświadom bestjalskiego czynu dziecka swego przybywa do swego mieszkania zasłochany i przygnębiony tragiczną śmiercią krewnej.

W sąsiednim pokoju, który otworzono wytrychem odbywa się badanie ojca zbrodniarza.

BEZ WALKI...

Mieszkanko Nr. 3 w smutnym szaro-żółtym murowanym domku przy ulicy Połockiej 12, gdzie dnia wczorajszego dokonano tak ohydnej zbrodni, mieści się w prawym kącie dziedzińca, — w małej niszy utworzonej przez przybudówki. Panuje tam zawsze zmrok, gdyż nawet przez duże okna, zasłonięte okopami, może się tu sączyć niewiele światła. Para oszklonych drzwi, których wnęka stanowi sień, prowadzi do ciemnej izdebki, gdzie zamieszkiwała staruszka. W słonce szafka, z garnuszkami, nad którą w pęk powiązane suszą się liście klonu i zioła lecznicze.

Obecnie w małej izdebce panuje nieład.

Na stoliku zasłanym serwetą, własnej roboty, pali się lampa naftowa, a wśród naczyń pozostałych po śniadaniu piętrzą się akta urzędowe, które pod dyktando p. sędziego Łobonosa zapisuje urzędnik.

Z ogólnego stanu porządkowego izby nic specjalnie nie wskazuje na długą walkę jaką z napastnikami musiała stoczyć ś. p. Jereminowiczowa, co tłumaczy się słabością lat swoich jak i napaścią dwu zbrodniarzy.

Z ogólnych oględzin zwłok stwierdzić należy iż staruszce zadano kilka silnych ciosów w apicalną część czaszki, tak iż ciemię jest zupełnie zdruzgotane. Zwłoki odnaleziono zwrócone twarzą do drzwi wejściowych.

NA MARGINESIE

Na marginesie tragicznej zbrodni dnia ubiegłego przypomnieć należy, że przed kilku laty w tejże samej dzielnicy miasta (na Popławach) notowaliśmy, mord podobny dokonany na osobie żony woźnego z kina „Helios" Kołodeniowej, którą zamordował wychowanek jej przy pomocy koleżki, i którą ograbiono z drobnej sumy pieniędzy i wartościowych klejnocików. **(ZET.).**

Zeznania morderców

W chwili aresztowania Bobrowicz po przyznaniu się do winy opisał przebieg samego mordu:

Wiedział, że staruszka ma pieniądze. W porozumieniu ze swym przyjacielem, fryzjerem Edw. Leoszko (Metropolitalna 1) zatrudnionym przy ul. Zarzecze 15, postanowił zgładzić ją w celu zawładnięcia oszczędnościami.

Mordu dokonano około godziny 8 rano. Bobrowicz wraz z Leoszką rzucili się niespodziewanie na wychodzącą do kościoła staruszkę, skrępowali ją, zażądali wydania pieniędzy. Napadnięta, wskazała, gdzie jest ukryta torebka z rublami.

Po wydaniu pieniędzy, zbóje zamordowali Jereminowiczową. Bobrowicz uderzył ją kilkakrotnie wałkiem, zaś Leoszko — obuchem siekiery.

Nieszczęśliwa doznała złamania czaszki w 4 miejscach.

Po zabójstwie pierwszy wyszedł z mieszkania Leoszko, wślad zaś za nim podążył Bobrowicz, dźwigając walizkę. Jego to widziała jedna z sąsiadek, gdy zamykał drzwi na klucz.

W policji śledczej obaj mordercy zachowywali się zupełnie spokojnie. Gdy Bobrowicza posadzono w korytarzu najspokojniej zabrał się do konsumowania bułki, gdyż — jak twierdził — nie miał jeszcze czasu zjeść śniadania.

Morderczy zamierzali zbiec za granicę. Leoszko miał nawet przy sobie paszport zagraniczny do Łotwy, wystawiony wprawdzie na imię swego brata,lecz mógł się nim z powodzeniem posługiwać, bo jest bardzo podobny do brata, (robotnika sezonowego wyjeżdżającego na prace rolne). Dzięki tylko czujności policji śledczej, która ma stałe posterunki obserwacyjne w całem mieście, mordercy w godzinę po zbrodni byli już uwięzieni.

FRANCISZEK OLECHNOWICZ 14)

W SZPONACH GPU

(fragmenty wspomnień z więzień sowieckich).

A w rzeczywistości — nie można przypuszczać, by owe „paczenie" nie było rezultatem dyrektyw zgóry.

Od tego czasu „socjalnie bliscy" (kryminaliści) zaczynają korzystać z wszelkich fawortów. Próbowano nawet usunąć politycznych ze wszelkich stanowisk administracyjno - gospodarczych i obsadzić je złodziejaszkami. Atoli w prędkim czasie zaniechano tego eksperymentu, gdyż ze względu na swój zbyt niski poziom intelektualny złodzieje nie mogli podołać powierzonym im funkcjom, lub też, zajmując odpowiednie stanowiska, kradli.

Eksperymentu zaniechano, pozostała tylko zasada: o ile możności wykorzystywać na stanowiskach administracyjnych element kryminalny, odsuwając politycznych od kierowania życiem obozu.

Jednocześnie zaczęły się z roku na rok pogarszać warunki sprowizacyjne. Podczas gdy dawniej (w latach 1927 — 28) w sklepikach w obozie Sołowieckim można było kupić bez wszelkiego ograniczenia, w dowolnej ilości chleba, cukru, konserwów, teraz już tylko od czasu do czasu sprzedawano śledzie, skwaśniałe powidła lub landrynowe cukierki w ilości nazbyt ograniczonej i nota bene tylko pracującym ponad normę „udarnikom".

Podczas krótkiego lata (lipiec — sierpień) przyroda podkarmiała trochę więźnia. W lasach sołowieckich rosły w olbrzymiej obfitości czernice i brusznice. Jagód tych była tak wielka ilość, że po parogodzinej wycieczce do lasu można było uzbierać ich pełne wiadro. Oczywiście o zaprawieniu ich cukrem mowy być nie mogło, lecz lepiej coś, niż nic. Pozatem było dużo grzybów. To też podczas letnich miesięcy głód nie tak silnie dokuczał jak w zimie.

Ta długa polarna zima napawa takim strachem więźnia, takby się chciało, zda się, powstrzymać ziemię w jej obrocie dokoła słońca!

Lecz niema rady! Zaczynają się deszcze, deszcze bez końca i dniem i nocą, bez przerwy, tygodniami. Wreszcie na zmianę przechodzi śnieg. Morze długo się nie daje skuć lodowatej powłoce, lecz w końcu i ono bezsilne się poddaje i na dziesięć kilometrów dokoła wyspa obramiona jest parometrowej grubości lodem. A dalej — wałęsa się po morzu zagnana z oceanu Lodowatego kra, lub kilometrowej przestrzeni płynie t. zw. „szuga", t. j. miałki lód zmieszany ze śniegiem. Statki stoją na swem zimowisku w dokach.

Jesteśmy odcięci od świata. Lecz nie! Nic zupełnie. Bowiem codziennie lub najdalej co drugi dzień wylatuje z Sołowek na ląd hydroplan, którym wiozą urzędowe dokumenty lub wyższych dostojników, ponadto w parę tygodni po zamknięciu nawigacji ruszą ku lądowi „pomory" na łodziach.

Są to więźniowie sołowieccy, którzy zgłaszają się na ochotnika dla odbycia tej niebezpiecznej podróży. W małych sześcioosobowych łodziach, zaopatrzeni w prowjant na dwa tygodnie ruszają na morze, wioząc ze sobą zwykłą pocztę — listy więźniów. Pchają łodzie po przez otaczający wyspę lód aż póki się skończy pod ich nogami oparcie i wraz z łodzią nie osiądą w płynącej po morzu „szudze". Wtedy zaczyna się walka z morzem... o życie.

Dobrze, jeżeli dmie wiatr pomyślny. Wtedy wysiłki wioślarzy nie idą na marne. Łodzie posuwają się w pożądanym kierunku — ku Kiemi. Po drodze napotykają olbrzymie kry nawet torosy. „Pomory" wciągają łodzie na lód, suną wolno, ostrożnie, trzymając się mocno burty... Bo lodowa powierzchnia raptownie się kończy, a zdradziecka „szuga" robi wrażenie twardego oparcia, i nieostrożny podróżny pada do wody. Jeśli się nie trzymał mocno burty łodzi, nim towarzysze zdołają wyciągnąć mu rękę na ratunek, „szuga" się zamknie nad jego głową, która już więcej się na powierzchni nie ukaże.

Jeżeli zaś na morzu rozszaleje wiatr niepomyślny, wszelkie wysiłki wioślarzy - pomorów idą nadarmo, Wiatr razem z zatorami „szugi" pędzi łodzie w niewiadomą dal, często aż ku ujściu Białego morza do oceanu Lodowatego. Po parę tygodni odważni, zahartowani ludzie walczą z żywiołem, śpiąc na zmianę w tejże łodzi, która ich niesie może na zatracenie, pod przykryciem z brezentu, pod tymże przykryciem gotując sobie na maszynce naftowej strawę, zdani na łaskę i niełaskę wiatrów. Dobrze jest, jeżeli „pomorom" uda się przybić do jakiejś z wysepek, gęsto rozsianych na morzu Białem, i tutaj przeczekać zmiany wiatru. Dość często giną. W roku 1929 jedną z łodzi, zdążającą ku Kiemi, burza poniosła w odwrotnym kierunku. Ślad jej zaginął. Dopiero po paru miesiącach nowy karawan łodzi, odbywający podróż z Sołowek do Kiemi napotkał ją zaśnieżoną, oblodowaciałą, noszoną po morzu przez „szugę": — cała załoga łodzi była zamarzła na śmierć.

Nie bacząc na niebezpieczeństwa podróży, śmiałków nie brak. Zajmują oni w obozie uprzewilejowane stanowisko. Mają wikt 1-ej kategorji, t. j. taki, jaki otrzymują ci, co wykonują najcięższe roboty. W miesiącach letnich nawigacyjnych prawie nic nie robią, odpoczywają. Gdy się zaczyna okres komunikacji łodziowej otrzymują mięsne konserwy i spiritus. Są to „specjały", których wszyscy inni są pozbawieni.

Gdy się rozejdzie po obozie wieść, że łodzie poraz pierwszy ruszyły ku lądowi, wszyscy z niecierpliwością oczekują wiadomości o ich losie. Nareszcie radjo przynosi tak oczekiwaną wiadomość z Kiemi: łodzie szczęśliwie dobiły do lądu! A więc listy nasze do krewnych dojdą do swoich adresatów. A więc otrzymamy może rychło, z powrotem łodzi, wiadomość od tych, których pozostawiliśmy tam, na wolności, jeżeli można zastosować ten wyraz, mówiąc o obywatelach sowieckich.

Bo, że ludzie mogą zginąć — kogoż to może obchodzić! W ciągłem niebezpieczeństwie żyjąc, dziesiątkowani przez choroby, wycieńczenie i głód, będąc pod ciągłą groźbą rozstrzelania więzień sołowiecki przyzwyczaił się lekko cenić życie ludzkie.— Dusza zaczerstwiała, egoizm zapanował wszechwładnie, zatraciły się wszelkie lepsze uczucia ludzkie w rodzaju litości, współczucia i t. p., które bolszewicy zowią pogardliwem mianem „intieligienckaja miahkotiełost'".

* * *

Zima. Długa północna zima. Podczas suchych mroźnych nocy świeci się na niebie zorza północna. Nowicjusze, gdy ktoś powie w celi: dziś na niebie zorza północna — wybiegają na ulicę, gapią się z ciekawością na niewidziane zjawisko. Zaś „stary sołowczanin", już obojętnem okiem patrzy na to migające po niebie jasne obłoczki, bądź wystrzelające z horyzontu słupy świetlne, bądź — najefektowniejsza odmiana — olbrzymie półkole z wyszczerbionymi zębami, które gorą, migają, niby jakieś blade niesamowite płomienie, przykryte tarczą...

Listy!... Przybyły listy!... Każdy śpieszy do swojej kompanji, gdzie u dyżurnego „dniewalnego" na stoliku leży kupa listów. Tworzy się kolejka. Wykrzykują nazwiska. Listy! Jakaż to radość niewymowna, jakież to szczęście bezmierne w zimie na tej przeklętej, odciętej od świata wyspie otrzymać list od kogoś, kto cię kocha, tęskni, bezsilnie boleje nad twym losem, stara się dodać ci sił do wytrwania, osłodzić życie nadzieją...

Listy!...

Lecz jakże godny litości jest ten, kogo spotyka zawód: listu nie otrzymał...

Inni czytają odczytywują po parę razy, nie mogąc się nasycić słowami, pisanemi drogą ręką, poprzez lody, szugę, torosy, poprzez śniegi otrzymali ten kawałek papieru, zapisany wyrazami, które, starając się zmylić czujność cenzury, podają wiadomość o tem co się dzieje pod strzechą rodzinną. Więzień sołowiecki nauczył się czytać między wierszami. On wie, że, jeśli mu piszą, że „siostra jego jest chora i leży w szpitalu" — to czytać należy: siedzi w więzieniu; jeśli mu piszą: „zdrowie twego brata wymaga dłuższego pobytu na uzdrowisku" — to znaczy: brat twój dzieli los twój i powędrował również do jakiegoś obozu koncentracyjnego; jeżeli napisano: lekarze przyznali, iż klimat nasz jest szkodliwy dla ojca, to czytaj: ojca twego zesłano gdzieś do kraju Narymskiego lub do tajgi Pieczorskich...

Lecz ten, kto nie otrzymał żadnych wiadomości, zaiste godny jest pożałowania. Usta mu się kurczowo zacinają z wysiłku, by powstrzymać łkanie, cisnącą się do oka. Nie! Żadnej wiadomości! Lepiej — najgorsza wieść, niż ta przeklęta niepewność, niż ten brak wszelkiej wiadomości.

A potem — gdy noc zapadnie, gdy pluskwy zaczynają wyłazić ze swych kryjówek, gdy cisza zalegnie na pryczach, — więzień marzy.

Punktem wyjścia owych marzeń jest przedewszystkiem— wolność. Widzi siebie na wolności w otoczeniu swych bliskich, takich, jakimi ich pozostawił przed laty. Duży kawał czasu już minął, lecz on widzi ukochane twarze takiemi, jakiemi je pozostawił wtedy, gdy ludzie w śpiczastych czapkach rzekli mu: „prosimy z nami na chwilę..."

A potem nić marzeń snuje się dalej. Marzenie o życiu spokojnem, bez ciągłego strachu, że w nocy przed drzwi mieszkania zajedzie auto z funkcjonarjuszami GPU i rozlegnie się pukanie: „otworzyć!" Marzenie o jakiemś innem życiu, może gdzieś zagranicą, a może we własnej ojczyźnie, lecz bez znienawidzonych tych trzech liter alfabetu. Marzenie o cieple, o słońcu, o życiu sytem, czystem, beztrosknem...

A potem — marzenia ukołysały do snu i... znów ten okropny koszmar!

Zdaje mu się, że jest wolny. Idzie ulicami swego rodzinnego miasta, jak! — jest zupełnie wolny: nikt za nim nie kroczy... Lecz — baczność! A może to sen? Nie! wszak wszystko dokoła takie realne! Cha - cha, wszak oto idzie, czuje, patrzy, słyszy...

Lecz!... Wszak już tyle razy śniło mu się to samo. Wszak już tyle razy po przebudzeniu zgrzytał zębami, że się dał snom omamić, że uwierzył w senne fata morgana.

Więc i teraz sen?!

Nie! Wszakże żyje, mówi, rusza się, dotyka przedmiotów...

Rozdwojeni jaźni.

Co jest snem, co jest jawą?Lecz skoro jest na wolności — dziwna rzecz! — czemu nie pamięta tych wielkich chwil, gdy wyszedł z kazamatów? Dlaczego ta luka w pamięci?

Lecz wszystko jest takie prawdziwe, realne! Wszyscy tak serdecznie się śmieją z jego niepokojów, aż wreszcie zmęczony tą walką wewnętrzną daje się przekonać: „no, dobrze, wierzę, już wierzę, tylko powiedzcie mi, najdrożsi, kiedy ja wróciłem do was, czemu nie pamiętam tej chwili błogosławionej?"...

I wtem — następuje rzecz straszna — przebudzenie!...

Znów prycze więzienne, znów zaduch od spoconych ciał, znów chrapanie dokoła lub jęki przez sen koszmarny...

Ktoś się poruszył. Zapala zapałkę i tępi atakujące go pluskwy. Inny zdjął koszulę i szuka wszy. Gdzieś w ciemnym kącie, siedząc na pryczy z podwiniętemi według zwyczaju wschodniego nogami, kiwa się Uzbek, zanosząc modły do Allacha o ulżenie ciężkiej doli. W innym miejscu z piersi jakiegoś chłopa ukraińskiego wyrywa się błaganie: „Hospody! pomyłuj!"...

(D. C. N.)

BUDUJMY SZKOŁY

W ostatnich czasach prasę polską obiegały alarmujące pogłoski na temat szkolnictwa powszechnego i oświaty. Mówiło się o katastrofalnem przeciążeniu szkół i nauczycielstwa, o projektowanem wprowadzeniu opłat za naukę w szkołach powszechnych, o załamaniu się obowiązku szkolnego. Tu i ówdzie odbyły się nawet zebrania i wiece rodziców w obronie rzekomo zagrożonego bezpłatnego powszechnego nauczania.

Nie wchodząc w to, o ile te pogłoski były prawdziwe, należy stwierdzić, iż wywołały one w szerokich kołach naszego społeczeństwa prawdziwy niepokój i troskę o przyszłość oświaty w Polsce.

Dziś z okazji „Tygodnia Szkoły Powszechnej" warto nieco głębiej zastanowić się nad sytuacją i potrzebami szkolnictwa powszechnego. Oczywista rzecz, że w krótkim artykule da się rzecz przedstawić tylko w ogólnym zarysie.

Jeżeli rzucimy okiem wstecz w naszą przeszłość dziejową, to z dumą stwierdzimy, że Polska posiada chlubne tradycje na polu szkolnictwa i oświaty, — dość wspomnieć starą Akademję Krakowską, potem reformę Konarskiego oraz Komisję Edukacji Narodowej, — świetne dzieje Uniwersytetu Wileńskiego, w czasach ostatnich niewoli — Polską szkołę tajną. Nazwiska: Konarskiego, Piramowicza, Śniadeckich, Trentowskiego, Estkowskiego, Karpowicza, Dawida i wielu innych pozwalają twierdzić, iż nasza twórczość pedagogiczna była samodzielną, a przejawiała się nietylko w dziedzinie praktycznej, lecz także i w dziedzinie teoretycznej, gdzie osiągnęliśmy poważne rezultaty naukowe.

I obecnie, w myśl ustalonych tradycyj, z chwilą powstania Państwa Polskiego sprawa oświaty została wysunięta na czoło najpilniejszych i najważniejszych spraw obok organizacji wojska. Dnia 7 lutego 1919 roku Marszałek Józef Piłsudski, jako Naczelnik Państwa, wydał dekret o obowiązku szkolnym, stwarzając tem samem podwaliny dla rozwoju szkoły polskiej. W pierwszych latach niepodległości, dzięki wysiłkom władz szkolnych, nauczycielstwa, gmin i społeczeństwa, rozwój szkolnictwa polskiego odbywał się w prawdziwie amerykańskiem tempie. Już w roku 1922/23 pobierało naukę 69 proc. dzieci, pomimo że były to lata ciężkich zmagań o granice a nawet byt Państwa. Ten pierwszy okres można by nazwać okresem ilościowego rozrostu szkolnictwa. Następny okres do roku 1928/9 był może najbardziej dla rozwoju szkolnictwa pomyślny. To też młode szkolnictwo polskie sprecyzwało swe metody pracy i ustaliło wytyczne dalszego swego rozwoju. Na okres dziesięcioletniej pracy na tem polu mogliśmy spoglądać z dumą — dorobek był imponujący.

Jednak w roku 1928/9 rozpoczyna się szybki wzrost liczby dzieci (przybywają roczniki powojenne), a z drugiej strony pogarszają się warunki gospodarcze Państwa. Ogólna sytuacja szkolnictwa staje się coraz trudniejsza — klasy przepełnione, brak szkół i dostatecznej ilości szkół nauczycielskich coraz bardziej daje się odczuwać, kryzys szkolnictwa z każdym rokiem się pogłębia. Dane statystyczne pozwolą bardziej konkretnie przedstawić stan rzeczy.

Oto od 1928/9 do 1933/4 roku liczba dzieci zwiększyła się z 3,706,000 na 5,324,000, a ilość izb szkolnych z 54,203 w roku 1925/6 na 65,714 w roku 1933/34. Budżet M. W. R. i O. P. w roku 1929/30 wynosił 458 miljonów zł., zaś w roku 1934/35 tylko 315,5 miljonów. Od roku 1929/30 ilość dzieci w wieku szkolnym zwiększyła się (nie licząc Śląska) o 37,5 proc., zaś wydatki na szkolnictwo zostały zredukowane o 30 proc.

W rezultacie mamy nadmierne przeciążenie klas i nauczycielstwa liczbą dzieci, oraz wzrastającą z roku na rok ilość dzieci, dla których już miejsca w szkołach niema. Jeżeli urzędowe dane statystyczne z roku 1932/3 wykazywały w całej Polsce 563 tysięcy, znajdujących się poza szkołą z braku miejsca, to dziś liczba ich, należy przypuszczać, wzrosła do 700 — 800 tysięcy. Stan istotnie katastrofalny. Realizacja powszechnego nauczania stała pod znakiem zapytania. Zarysowują się przed nami najczarniejsze horoskopy, powstaje widmo wzrastającego analfabetyzmu, ciemnoty mas obywatelskich. — Jednak ulegać zbytnio pesymistycznym nastrojom nie mamy powodu i nie ulegamy. Ten katastrofalny stan rzeczy odbija się ujemnie przedewszystkiem na nauczycielstwie, a jednak z tej strony nic brak głosów wiary w lepszą przyszłość, nawoływań do walki ze złem, do wytrwania. Pełna poświęcenia i owocna praca naszego nauczycielstwa oraz jego postawa pozwalają żywić nadzieję, że szkoła polska nie załamie się i spełni swoje zadanie. A to bardzo ważne.

Szkolnictwo polskie zawsze było bliskie społeczeństwu i na niem przedewszystkiem się opierało. Tak jest i dzisiaj. Wysiłki władz szkolnych i samorządu w kierunku zapewnienia dostatecznej ilości izb szkolnych oraz stworzenia lepszych warunków pracy, wobec trudnej sytuacji gospodarczej Państwa, nie dają pożądanych wyników. Np. przyrost izb szkolnych w ostatnich latach niemal zupełnie ustał (386 izb w roku 1933/4). A przecie mamy jeszcze w Polsce 27 tysięcy izb, w budynkach przeważnie wynajętych, o powierzchni podłogi poniżej 40 m2. Praca w tych ciasnych izbach niszczy zdrowie dzieci i nauczycieli, nie mówiąc już o zbyt małej pojemności tych szkół.

I oto w tej ciężkiej chwili na pomoc zagrożonemu szkolnictwu pośpieszyło społeczeństwo. W roku 1933/4 z inicjatywy kilku osób powstało Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, na czele którego stanął Pan Marszałek Senatu, Władysław Raczkiewicz. Dziś T-wo liczy w Polsce 14 tysięcy kół (w Wilnie pracuje 61 kół) oraz 300 tysięcy członków. W ciągu niespełna roku zebrano 2,550,930 złotych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w okresie dobrej konjunktury gospodarczej w latach — 1925 — 1930/31 przybywało w Polsce dzięki wydatnej pomocy rządowej rocznie przeciętnie 1595 izb, zaś w bieżącym roku głębokiego kryzysu gospodarczego — bez pomocy rządowej — dzięki inicjatywie Twa przybywa 1485 izb lekcyjnych, nie licząc całego szeregu budowanych razem z niemi izb i lokali pomocniczych, potrzebnych szkole to naprawdę musimy się stać optymistami, musimy uwierzyć, że wspólnym wysiłkiem kryzys w szkolnictwie da się pokonać.

Oczywista rzecz, że zapewnienie dostatecznej ilości izb lekcyjnych tylko, nie rozwiązuje sprawy, że istnieje dużo innych istotnych potrzeb do zaspokojenia, jednak ten eksperyment roczny T-wa pozwala mieć nadzieję, że wspólnym wysiłkiem wszystkiego dokonamy.

To też z racji „Tygodnia Szkoły Powszechnej" musimy poprzeć tak owocną i ważną działalność T-wa Popier. Budowy Publicznych Szkół Powszechnych z jeszcze większą niż dotychczas życzliwością i gorliwością. **G. M.**

Jak cię widzą, tak cię piszą

Zbliża się zima. Pierwszym najniezbędniejszym sprawunkiem na ten sezon powinien być ciepły sweter, który przyda się Pani na ślizgawkę i na narty — a także stanowić będzie elegancki strój do pracy. Można powiedzieć, że zima obecna zapowiada się pod znakiem trykotu — i to przedewszystkiem trykotu ręcznej roboty. A że sylwetka szykownej Pani powinna być, jak najbardziej sportowa i męska — sweter Jej musi być gruby, ciepły, zapięty pod szyją. Dopuszczalne są najrozmaitsze kombinacje kolorów, — przybrania krawatami, szalami, klipsami i guzikami.

Ostatnim krzykiem w tej dziedzinie są swetry i poolowery z t. zw. „angory". Puszysta i miękka wełna daje bardzo ładny połysk — to też ważne jest dobranie harmonizujących barw, o ile chcemy sweterek kombinować z różnych kolorów.

Pomysłowo ładnie i twarzowo wypadnie poolower, wykonany z „angory" barwy Pani włosów. Obok swetrów, szalików i czapek — modne będą bardzo sukienki i szlafroki, całkowicie trykotowe.

* * *

Swetry, poolowery ręcznej roboty poleca w największym wyborze — SKŁAD FABRYCZNY L. PLIHAL i S-KA, Wilno, Mickiewicza 15, tel. 14-75

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 30 listopada 1934 r.

WALUTY

Belgja	123.75	124.06	123.44
Berlin	212.90	213.90	211.90
Gdańsk	172,79	173.22.	173.36
Holandja	358.20	359.10	157.30
Londyn	26.38	26.51	26.25
Kabel	5.30 1/8	5.33 1/8	5.27 1/8
Paryż	34.92½	35.01	34.84
Stokholm	136.15	136.85	135.45
Praga	22.1	22.16	22.06
Szwajcarja	171.90	172.33	172.47
Włochy	45.24	45.36	45.12

Tendencja niejednolita

PAPIERY PROCENTOWE

Budowlana		45.50	45.75
Inwestycyjna		114.50	155—
Inwestycyjna seryjna		118.—	118.25
Konwersyjna	65.50	66.—	65.50
Kolejowa			62.—
Dolarowa			72.38
Dolarówka		53.—	53.25
Stabilizacyjna	68.75	69.38	69.29
Listy ziemskie		52. —	52.50

Tendencja mocniejsza

AKCJE

Bank Polski		94. —	94.50
Lilpop	10.25	10.20	10.30
Starachowice		13.10	12.90

Tendencja niejednolita.

CENY NABIAŁU I JAJ

według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich oddział w Wilnie, Końska 12. Dnia 30 listopada 1934 r.

Masło za 1 klg. w zł.

Wyborowe	2.90 (hurt)	3.20 (det.)
Stołowe	270 (hurt)	3.— (detal
Solone	2.30 (hurt)	2.60 (det.)

Sery za 1 klg. w zł.

Nowogródzki	2.40 (hurt)	2.80 (detal)
Lechicki	2.— (hurt)	2.40 (detal)
Litewski	170. (hurt)	2 (detal)

JAJA:

Nr. 1 — 7.80 za 60 szt. 0.15 za 1 szt.
Nr. 2 — 7.20 za 60 szt. 0.14 za 1 szt.
Nr. 3 — 6.20 za 60 szt. 0.13 za 1 szt.

Przedolimpijskie Obozy Lekkoatletyczne

Polski Zw. L. Atletyczny ustalił już terminy obozów przedolimpijskich na rok 1 — mianowicie:

1) 12 kwietnia — 25 maja obóz męski treningowy dla 30 zawodn.,

2) 16 czerwca — 11 lipca, kobiecy treningowy do 20 zawodn.,

3) 16 września — 19 października — męski kondycyjny dla 20 zawodn.,

4) 7 — 31 stycznia 1936 r. — kobiecy kondycyjny w dwuch miejscowościach: a) dla zawodniczek okr. południowych w Katowicach i b) dla zawodniczek okręgów północnych w Łodzi.

Na obóz wyznaczać będzie kandydatów i kandydatki Komisja Sportowa PZLA.

W terenie i na torach

Reprezentacja Warszawy walczy z Poznaniem, Białymstokiem i Wilnem

Bokserska reprezentacja Warszawy rozegra w dniu 8 grudnia w stolicy w gmachu Cyrku, o godz. 11.30 mecz z reprezentacją Poznania, występując w swoim najsilniejszym nast. składzie: Czortek (Birenbaum) — Forlański (Rosenblum) J — Kozłowski (Borenstein) — Neustadt (Bakowski) — Doroba II (Wrzosek) — Pilnik (Stahl) — Karpiński (Neuding) — Dziewulski (Chojnacki). Nazwiska ujęte w nawias należą do rezerwowych.

Tego samego dnia drugi garnitur Warszawy rozegra spotkanie z reprezentacją Białegostoku w Białymstoku. Ten sam zespół warszawski nazajutrz w dniu PZB, wystąpi w Wilnie.

Skład drugiego garnituru Warszawy:

Krysik — Moczko II — Polus — Fabisiak — Jańczak — Ożarek — Doroba I — Mizerski.

Międzynarodowe regaty wioślarskie w Wilnie

WILNO. W Wilnie odbyło się posiedzenie Wil. Komitetu Tow. Wioślarskich, na którem poruszono m. in. sprawę obchodu jubileuszowego 5-lecia istnienia Wil. Komitetu Tow. Wioślarskich.

Postanowiono w ramach jubileuszu zorganizować w r. 1935 wielkie międzynarodowe regaty wioślarskie w Wilnie.

Lekkoatleci polscy zaproszeni do Prus Wschodnich

KWIDZYŃ. Wschodnio - Pruski Zw. L. Atletyczny przygotowuje się energicznie do igrzysk olimpijskich 1936 r. i w tym celu zorganizuje w przyszłym sezonie międzymiastowe spotkanie o charakterze międzynarodowym. M. in. zaproszone zostaną reprezentacje Poznania, Bydgoszczy i Gdańska. — Spotkania odbywać się mają w Królewcu.

Mecz bokserski Polska-Czechosłowacja unieważniony

WARSZAWA. Rozegrany niedawno w Warszawie międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Czechosłowacja o puhar Środkowej Europy został definitywnie unieważniony ze względów formalnych. Jeden z sędziów wydał remisowe orzeczenie, na co regulamin nie pozwala. Mecz powyższy zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Polski 11:5. Zawody zostaną powtórzone w najbliższym czasie. Terenem meczu będzie prawdopodobnie Poznań.

—::—

Polscy bokserzy w Berlinie

W dniu 4 grudnia odbędzie się międzynarodowy turniej bokserski, w którym startują m. in. Polacy: Majchrzycki, Chmielewski i Karpiński.

Turniej rozegrany zostanie w 4 kategorjach: półśredniej, średniej, półciężkiej i ciężkiej.

Majchrzycki spotka się z Hornemanem, reprezentacyjnym pięściarzem Niemiec. Chmielewski — z mistrzem Danji, Beckem, a w drugiej rundzie spotka się ew. z Campem lub Mischkem. Karpiński walczy w pierwszej rundzie z mistrzem Danji, Andersenem, a następnie — z zeszłorocznym mistrzem Rzeszy Kyfusem.

Bokserzy Warty przeciwko pięściarzom niemieckim

Jak już donosiliśmy, w nadchodzącą sobotę i niedzielę walczyć będą w Poznaniu z zespołem Warty pięściarze niemieccy.

W sobotę, mistrz drużynowy Wrocławia, ABC, rozegra mecz z drugim garniturem Warty, który wystąpi w składzie:

Roszkiewicz (mistrz I Kroku), Wojtaszyk, Rogalski, Wolniakowski, Jarecki, Florysiak (mistrz I Kroku), Anczykowski, Karpiński.

W meczu niedzielnym Warta I spotka się z mistrzem Berlina, BC Obersperee. Poznańczycy wystąpią w składzie:

Sobkowiak — Wirski — Kajnar — Sipiński — Anioła — Majchrzycki — Szymura. Możliwym jest start Piłata w wadze ciężkiej.

Zawody strzeleckie oficerów rezerwy

W ubiegłym tygodniu odbyły się Zawody strzeleckie z broni małokalibrowej o mistrzostwo Koła Wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy, zorganizowane staraniem Sekcji P. W. i W. F. ZOR.

Do walki o tytuł Mistrza stanęło dwudziestu z górą oficerów i podchorążych rezerwy, w tej liczbie kilku dobrze znanych na strzelnicach Wilna zawodników.

Zdobywcą tytułu Mistrza na rok 1934/35 pdchor. rez. ROSTKOWSKI Mikołaj otrzymał, jako nagrodę 1-szą cenny obraz ofiarowany na powyższe zawody przez Art. malarza p. Jana GINTOWT - DZIEWAŁTOWSKIEGO gorącego propagatora rycerskiego sportu — strzelectwa. Wicemistrzostwo zdobył por. rez. ORCZYKOWSKI Eugenjusz, III, IV i V miejsca zajęli kolejno: ppor. NIEPOKOJCZYCKI Henryk, pdchor. rez. KORZENIOWSKI Józef, oraz por. rez. ROMASZKO Aleksander, otrzymując piękne nagrody w postaci plakiet i dyplomów. Organizacja zawodów dobra. Ogólne kierownictwo zawodami spoczywało w rękach referenta od spraw strzeleckich Z. O. R. ppor. rez. NIEPOKOJCZYCKIEGO Henryka.

W skład komisji sędziowskiej wchodzili: płk. Domański Bronisław, wiceprezes Koła ZOR por. rez. Hajdul Kazimierz, kpt. Wojdat oraz p. Ostaszkiewicz Klemens.

Zainteresowanie zawodami duże. Uroczystość rozdania nagród odbędzie się w dniu Walnego Zebrania Koła Wileńskiego ZOR.

Zaznaczyć należy, że doceniając wielkie znaczenie strzelectwa Koło Wileńskie ZOR, przystępuje do zorganizowania zespołu strzeleckiego, w programie prac Sekcji PW i WF na rok 1934/35, przewiduje cały szereg podobnego rodzaju zawodów na terenie Okręgu Wileńskiego,oraz spotkań międzyokręgowych i międzyklubowych.

—oOo—

Kożeluch trenerem naszych tenisistów

Jak podaliśmy już, trenerem naszych tenisistów został doskonały zawodowiec czeski Karel Kożeluch, którego widzimy na zdjęciu. Kożeluch rozpocznie już z końcem kwietnia roku bieżącego przygotowywać naszą drużynę daviscupową.

Sędzia na mecz piłkarski Berlin — Kraków

W niedzielę odbędzie się na berlińskim stadjonie pocztowym spotkanie piłkarskie Kraków — Berlin. Sędziować będzie dr. Bauwens z Kolonji.

—oOo—

Zwycięstwo Austrji w Liverpoolu

Jak donoszą pisma wiedeńskie, drużyna austrjacka Austrja pokonała we środę w Liverpoolu angielską drużynę ligową F. C. Liverpool, w stosunku 2:0. Do przerwy 0:0.

Z obszernych depesz o tem spotkaniu, warto jeszcze dodać następujące szczegóły:

Drużyna F. C. Liverpool jest obecnie na 7-em miejscu w mistrzostwach ligi angielskiej, nie trzeba jednak zapominać, że w lidze tej walczą 22 zespoły.

Mecz odbył się w obecności 20.000 widzów. Gra stała na bardzo wysokim poziomie: obie strony grały bardzo pięknie, bez cienia brutalności. Obie bramki strzelił austrjacki prawoskrzydłowy w 6-ej i 18-ej minucie drugiej połowy. Sukces bezbramkowy zawdzięcza Austrja głównie swoim obrońcom, przez których atak angielski nie mógł się przebić. Publiczność angielska owacyjnie oklaskiwała zwycięstwo Austrjaków.

Wynik zawodów jest wielkim sukcesem piłki kontynentalnej, gdyż zwyciężono Anglików u nich w domu.

(To byłoby mniej więcej wszystko co możemy zreferować uprzejmie PAT-ieznej z Londynu via Wilno, do Warszawy. Zapewne jednak nie jest to już potrzebne i dziś otrzymamy od PAT tą samą wiadomość).

—oOo—

U nas i gdzieindziej

KATOWICE. Kapitan sportowy — PZPN, przebywający w Katowicach, otrzymał depeszę od klubu Brandenburger SC, w której goście donoszą, że przyjadą do Katowic jedynie pod warunkiem, iż nie będą grać z reprezentacją Polski.

Widocznie ostatnie zwycięstwo naszego reprezentacyjnego zespołu nad Bytomiem (13:0) przestraszyło Niemców.

* * *

Polski Związek Bokserski nadał tytuł trenerów bokserskich Cendrowskiemu i Mizerskiemu, na zasadzie świadectw z ukończonych przez obu bokserów kursów trenerskich.

* * *

Tegoroczny sezon piłkarski w stolicy zamknięty zostanie w nadchodzącą niedzielę towarzyskim meczem dwuch warszawskich zespołów ligowych, Legji i Polonji.

Drużyny rozegrają mecz na stadjonie Legji o godz. 11.30.

* * *

ESSEN. Organizatorzy niedawnego meczu bokserskiego Polska — Niemcy przekazali na pomoc zimową dla bezrobotnych cały czysty dochód z tego meczu w wysokości siedmiu tysięcy marek niemieckich, czyli — około 14.000 złotych.

* * *

LONDYN. Dwukrotny mistrz olimpjady w Los Angeles, amerykański murzyn Tolan, przeszedł na zawodowstwo i wkrótce startować ma w Australji na międzynarodowych zawodach zawodowców.

* * *

RZYM. Włoski Zw. Tenisowy opublikował listę klasyfikacyjną swoich tenisistów. Panowie: 1) Stefani, 2) Palmieri, 3) Rado, panie: 1) Valerio, 2) Luzzatti.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

TRENER WĘGIERSKI U PIŁKARZY ŁKS

Zarząd Łódzkiego K. S. nawiązał kontakt ze znanym piłkarskim trenerem węgierskim, Lajosz Czeisler, w celu sprowadzenia go do Łodzi jako trenera swego zespołu ligowego.

Wswoim czasie Czeisler trenował już piłkarzy ŁKS'u, a niektórzy jego uczniowie (Gałecki, Jańczyk) są dziś jeszcze filarami tej drużyny.

BRACIA GODLEWSCY W BARWACH ŚLĄSKA

Dwaj znani hokeiści wileńskiego Ognioska, bracia Godlewscy, przebywający obecnie na obozie treningowym w Katowicach, zmienili barwy klubowe na czas pobytu na Śląsku i występować będą w drużynie Śląskiego Klubu Hokejowego.

HOKEIŚCI CZESCY POKONANI W MEDJOLANIE

MEDJOLAN. W medjolańskim pałacu lodowym odbył się mecz hokejowy pomiędzy czeską Slavią a miejscowym S. C. Milano.

Zwyciężyli Włosi 5:2 (0:0, 1:1, 4:1)

KRONIKA NOWOGRÓDZKA

— **Przyjęcia u p. wojewody.** W dn. 30 listopada r.b. p. wojewoda Stefan Świderski przyjął p.p. Sen. Jeleńskiego, kpt. Zemanka, burm. Jarmulskiego, płk. Naspińskiego, starostę Bieńkiewicza i burm. Zadurskiego.

—:—:—

KRONIKA NIEŚWIESKA

ZJAZD WYCHOWAWCZY.

NIEŚWIEŻ. W dniu 26 listopada r. b. w sali Ratusza miejskiego w Nieświeżu odbył się walny zjazd powiatowy komendantów i referentów Wychowania Obywatelskiego Zw. Strzeleckiego przy udziale komendanta podokręgu p. Brygi.

Na zjeździe omówiono sprawy organizacyjne, wychowania, wyszkolenia członków Z. S. oraz cały szereg innych zagadnień aktualnych.

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW POW.

NIEŚWIEŻ. Nieczynny od roku oddział Zw. Pr. Powiatowych w Nieświeżu, wskutek zdekompletowania zarządu został zreorganizowany i powołano tymczasowy zarząd, który po porozumieniu się z Zarządem Pow. Pracowników gminnych odbył w dniu 28 listopada r. b. wspólne posiedzenie. Między in. zapadła jednomyślna uchwała połączenia obydwóch tych związków w jeden. W tym celu na dzień 2-go grudnia r. b. wyznaczony został walny zjazd w Nieświeżu. Do nowego zarządu prawdopodobnie wejdą członkowie obu, dotychczasowych zarządów.

TYGODNIK REGJONALNY.

NIEŚWIEŻ. Wydawany dotychczas przez Radę Powiatową B. B. W. R. w Nieświeżu dwutygodnik p. t. „Gazeta Nieświeska", został przekształcony na tygodnik regjonalny. W tym celu zawiązał się specjalny komitet redakcyjny, składający się z 10 osób.

—o—

Wojskowa uroczystość węgiersko-polska w Grodnie

W Grodnie odbyła się w dniu 24 listopada rb. rzadka uroczystość nawiązania braterskiej łączności między dwoma oddziałami wojskowemi polskim i węgierskim im. króla Stefana Batorego. Jako reprezentant królewskiej armji węgierskiej przybył do Grodna p. major Bela Delengyel, który w imieniu węgierskiego 7 bataljonu cyklistów im. króla Stefana Batorego wręczył p. pułkownikowi Mączkowi d-cy 81 p. p. im. króla Stefana Batorego pamiątkową plakietę z wizerunkiem króla Batorego. Wzamian d-ca 81 p. p. ofiarował p. majorowi Delengyel'owi odznakę pułkową. Uroczystość odbyła się na dziedzińcu Zamku Króla Batorego. Ilustracja nasza przedstawia moment wręczenia plakiety przez p. majora Delengyel'a p. pułkownikowi Maczkowi (X) dowódcy 81 p. p.

Ogłoszenie o przetargu

Więzienie w Grodnie niniejszem ogłasza ofertowy nieograniczony przetarg na stałą dostawę dla potrzeb tut. więzienia, w okresie od 1 stycznia do końca marca 1935 r., następujących artykułów, a mianowicie: 3.000 klg. kaszy jęczmiennej (orkiszowej), 60 klg. kaszy pęcak, 100 klg. kaszy gryczanej całej. 100 klg. kaszy krakowskiej, 100 klg. kaszy perłowej (sago), 100 klg. kaszy manny, 8 klg. masła kuchennego, 1.000 jaj świeżych, 10 klg. herbaty „EWIG", 700 klg. kawy zbożowej, 1.100 klg. cukru kryształu, 2.600 klg. słoniny solonej, 70 klg. szmalcu wieprzowego, białego, 900 klg. mięsa wołowego z ćwiartek tylnych, 1.500 klg. mięsa wołowego z ćwiartek tylnych i przednich w równym stosunku, 1.500 klg. fasoli białej, 3.300 klg. grochu polnego, 200 klg. pietruszki świeżej, 500 klg. cebuli świeżej, 2.500 klg. soli szarej, 8 klg. pieprzu czarnego, 8 klg. liści bobkowych, 8 klg. ziela angielskiego, 8.000 klg. mąki żytnio - pytlowej 65%, 900 klg. mąki pszennej 4/0-a, 22.000 klg. mąki razowej przemiału walcowego, 80 klg. oleju amerykańskiego, 1.600 klg. twarogu krowiego, 8 beczek śledzi szkockich a 110 klg., 2.000 klg. owsa i 5.000 klg. siana.

Wymienione wyżej artykuły winny być I-go gatunku

Dostawa wymienionych wyżej artykułów następuje nie odrazu, lecz częściowo w ilościach, wskazanych każdorazowo przez Zarząd Więzienia.

Informacje co do warunków tych dostaw otrzymać można codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt, w biurze więzienia (Dział Gospodarczy) w godzinach od 9-tej do 15-tej.

Reflektanci na stałą dostawę wszystkich, względnie kilku lub jednego z wymienionych wyżej artykułów, winni najdalej do dnia 21 grudnia r. b. do godz. 12 w południe nadesłać pod adresem więzienia w Grodnie swoje oferty, które winny zawierać: 1) nazwisko, imię i dokładny adres oferenta, 2) powołanie się na ogłoszenie przetargu, 3) wyraźne oświadczenie, że oferent podlega się zasadniczym warunkom przetargu, 4) żądaną cenę poszczególnych artykułów, wskazaną w walucie polskiej za 1 klg. loco franco magazyn więzienia, 5) ilość lub wagę oferowanych artykułów, 6) dołączenie pokwitowania Kasy Urzędu Skarbowego o wpłaceniu wadjum w wysokości 5% sumy oferowanej, 7) podpis oferenta.

Każda oferta winna być podpisana przez oferenta i nadesłana lub złożona osobiście w zamkniętej i opieczętowanej lakiem kopercie z odpowiednim napisem. Próbki artykułów oferowanych winny być złożone razem z ofertą i oznaczone w sposób, wskazujący do której oferty należy.

Oferty przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 15-tej naczelnik więzienia.

Przetarg odbędzie się komisyjnie w dniu 21 grudnia 1934 r. o godz. 13 w południe.

Wybrani oferenci będą zawiadomieni pisemnie o wyniku przetargu i wezwani do spisania odpowiedniej umowy na dostawę.

Więzienie zastrzega sobie prawo wyboru oferenta.

Naczelnik Więzienia.

KRONIKA BARANOWICKA

POSIEDZENIE WYDZIAŁU POW.

BARANOWICZE. Dnia 29 b. m. w gabinecie starosty powiatowego i pod jego przewodnictwem odbyło się posiedzenie Wydziału Powiatowego. Rozpatrzono i załatwiono sprawy o charakterze ogólnym, personalne, emerytalne, K. K. O., zdrowia publicznego, opieki społecznej, rachunkowo - kasowe, rolne, wynikające z nadzoru nad gminami, drogowe i ogólne. Pozatem ustalono porządek obrad Rady Powiatowej.

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W WILNIE.

OBWIESZCZENIE.

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie niniejszem powiadamia, że na zasadzie Zarządzenia Władz Nadzorczych, od dnia 1 grudnia b. r. wprowadza system leczenia oparty na lekarzach domowych. Czasowo do chwili rozmieszczenia lekarzy w ich rejonach, lekarze domowi będą przyjmowali w dotychczasowych lokalach Ubezpieczalni, częściowo we własnych, w godzinach od 10 do 12 i od 16 do 18-ej.

Zapisy ambulatoryjne do lekarzy będą się odbywały od godz. 8 do 10 i od godz. 15 do 16. Zapisy do obłożnie chorych od godz. 8 do godz. 12-ej.

Uprawnieni zamieszkali na Antokolu będą zgłaszali się do przychodni— ul. Antokolska 56, zamieszkali w dzielnicy Śnipiszki, Derewnictwo i Sołtaniszki do przychodni na Śnipiszkach, ul. Kalwaryjska 29.

Uprawnieni zamieszkali na Zwierzyńcu w obrębie od ul. Tomasza Zana do Sołtaniszek będą zgłaszali się do mieszkania p. D-ra Dziadula— ul. Sosnowa 19 m. 3.

Pozostali zaś uprawnieni do Centralnego Ambulatorjum—ul. Dominikańska Nr. 15 w godzinach wyżej podanych.

Przyjęcia chorych dentystycznych w Przychodniach na Śnipiszkach i Antokolu z dniem 1.XII. b. r. zostają zlikwidowane, chorzy dentystyczni z całego miasta winni się zgłaszać do Centralnego Ambulatorjum Dentystycznego—ul. W. Pohulanka 18.

Sposób udzielania pomocy rodzącym pozostaje dotychczasowy.

Wilno, dnia 29 listopada 1934 r.

E. KĄTKOWSKI. Komisarz.

D. SZNIOLIS. Naczelny lekarz.

J. GRADOWSKI. Dyrektor.

Mając ikwidacji analfabetyzmu książkowego" pod hasłem „Każdy światły Polak — zdobyczem oświatowym umiejący czytać — uczy analfabetę"

NAUKA CZYTANIA

Pomoc dla osoby uczące czytać analfabetę, ułożona przez Józefa Stemlera z obrazkami Wandy Romekowny

TABLICA 5

gaj

g a j
g i

gaj albo lasek
gil leci do gaju na jagody
mamy tam i inne ptaki
wilgi słowiki i kosy

1 dąb
d ą b
ą

2 dęby
d ę b y
ę

tu rosną stare dęby
mają grubą korę

koza

k o z a
z

Ola pasła kozę za lasem
teraz gna ją do zagrody

Hilary pali fajkę

H i l a r y p a l i f a j k ę
H h f

Hilary ma dobry humor. Po pracy wypił kufel piwa, zdjął kaftan i zapalił fajkę.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X

Wskazówki dla uczącego podane na tablicy 1.

Programy radjowe

WARSZAWA.

Niedziela, dnia 2 grudnia.

9,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9,07 Gimnastyka. 9,22 Muzyka z płyt. 9,30 Dziennik poranny. 9,40 D. c. muzyki z płyt. 9,45 Chwilka pań domu. 10,00 Transmisja Nabożeństwa ze Lwowa Po Nabożeństwie muzyka religijna z płyt. 11,57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12,05 Przegląd teatralny. 12,15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. W przerwie „Gniazdo rodzinne Pilsudskich — Zułów" — wygł. p. Wanda Pelczyńska. Tr. z Wilna. 14,00 Utwory charakterystyczne i salonowe z płyt. 15,00 „Obyczajowość ludu na Wileńszczyźnie (tr. z Wilna) — wygł. p. Helena Romer. 15,15 Wojskowe piosenki z płyt. 15,25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15,35 Płyty. 15,45 „Co myśli leśnik o tradycyjnej choince"! — wygł. prof. Jan Kloska. 16,00 „Mali ludzie" — nowela Nadziei Druckiej. Tr. z Wilna. 16,20 Pieśni w wyk. Lucyny Szczepańskiej. 16,45 „O Boguminku, który chciał być jak chrząszcz silny" — opow. dla dzieci Stefana Themersona. 17,00 Muzyka do tańca. 17,50 „O książce zakazanej" — wygł. dyr. Jan Muszkowski. 18,00 Recita fortepianowy Zbigniewa Drzewieckiego. 18,30 Krótki koncert z płyt. 18,45 „Starzy i młodzi po roku 1863" — wygł. p. Karol Krzewski. 19,00 Słuchowisko „Kapitan Szeliga" — pióra Kazimierza Brończyka. Tr. ze Lwowa. 19,50 Feljeton aktualny. 20,00 Muzyka lekka i popularna. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 „Jak pracujemy w Polsce". 21,00 Na wesołej lwowskiej fali". 21,30 Wiadomości sportowe.. 21,45 Skrzynka pocztowa techniczna. 22,00 Koncert reklamowy. 22,15 Obrazek słuchowiskowy na temat aktualny. 22,30 Płyty. 23,00 Wiadomości meteor. 23,05 Muzyka taneczna z rest. Hotelu „Polonia".

—:—:—

GIEŁDA ZBOŻOWO - TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

z dnia 30 listopada 1934 r.

W złotych za 1 q. (100 klg.)

CENY TRANZAKCYJNE

Mąka pszenna gat. I C	28.75 30
Mąka pszenna gat. II E	25 — —
Mąka pszenna gat. III A	17.50 —
Mąka żytnia do 55 proc.	22.50 —
Mąka żytnia do 65 proc.	19.50
Mąka żytnia sitkowa	15.— —

CENY OBJENTACYJNE

Żyto I standart 700 gl.	12.75 13.25
Żyto II stand. 670 —	12.— 12.25
Pszenica I stand. 745	17.50 18.—
Pszenica II stand. 720	16.75 17.—
Owies I stand. 490 gl.	13.25 13.50
Owies II stand. 470	12.— 12.25
Jęczmień I s. 655 (kasz.)	14.75 15.25
Jęczmień I st. 625 kasz.	13.75 14.25
Mąka pszenna gat. II E	25.— 25.50
Mąka pszenna gat. II G	21.— 21.50
Mąka pszenna III B	12.50 13.—
Mąka żytnia do 55 proc.	22.50 23.—
Mąka żytnia do 65 proc.	19.— 19.50
Mąka żytnia sitkowa	15.— 15.50
Mąka żytnia razowa	15.— 15.50
Mąka żytnia do 82 proc. typ wojskowy	18.— 18.25
Otręby żytnie przem. staud.	7.50 7.75
Otręby pszenne miałkie	10.— 10.50
Gryka I standart 630 gl.	15.— 15.50
Gryka II stand. 600 gl.	14.— 14.50
Peluszka	20.50 21.50
Wyka	18.50 19.50
Łubin niebieski	7.— 7.50
Ziemniaki jadalne	2.75 3.25
Siano	6.50 7.—
Słoma	3.50 4.—
Siemię lniane b. 90 proc. loco wag. stacj. zał.	43.50 44.50
Len trzepany Wołożyn basis I	1240 1280
Len trzepany Mioty skala 216.50	1130 1170
Len trzep Truby na 1000 kg	1280 1320
Len trzepany Horodziej f-co st. załadow.	14.30 14.70
Kądziel Horodziejska	— —
Len czesany Horodziej b. I sk. 303.10	2120 2160

Wydawca Stanisław Mackiewicz Wilno, Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2 Redaktor w/z Władysław [illegible]